Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

27. SIERPNIA 1925.

NR. 196. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

Centrum, czy prawica?

Wystąpienie dra Wirtha z centrum!

Bawiący w Marjenbadzie b. kanclerz Rzeszy, dr. Wirth, przesłał przed kilku dniami na ręce prezesa frakcji centrowej w Reichstagu list z zawiadomieniem, że z klubu występuje, że jednak „w dalszym ciągu będzie się uważał za przedstawiciela kierunku socjalnego i republikańskiego w centrum". Jako powód tego kroku podał Wirth, że przy obecnie w centrum panujących stosunkach nie może wykonywać „przyjętych przez siebie obowiązków kroczenia po linji demokratycznej".

Wystąpienie Wirtha z centrum stoi w związku z przesileniem, które od pewnego czasu przechodzi katolicka partja Niemiec. Przesilenie to — jak to delikatnie daje do poznania w swem piśmie dr. Wirth — dotyczy społecznego i ustrojowego programu partji. Nie sięgając do przedwojennej historji stronnictwa i jego zaszczytnej walki o ochronne ustawodawstwo robotnicze na przełomie 19 i 20 w., znamy je w powojennym okresie jako demokratyczną partję, która równie szczerze stała na gruncie republikańskiej konstytucji wejmarskiej, jak i zdecydowanie społecznej polityki wewnętrznej. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe ze względu na wybitnie protestancki kierunek monarchistycznego obozu w Rzeszy i fakt, że gros wyborców centrum rekrutowało się z pomiędzy rzesz robotniczych i urzędniczych, zorganizowanych w „Christliche Gewerkschaften". Ten republikański i demokratyczny charakter centrum był powodem, że partja w państwie cieszyła się ogólnem uznaniem, nawet niekatolickich żywiołów, a frakcja parlamentarna dzięki swemu centrowemu stanowisku, łagodziła przedział dzielący prawicę od lewicy. W polityce zagranicznej zaś, w stosunku do ententy, stanowiło centrum główne oparcie dla t. zw. „Erfüllungs-politik", t. j. kierunku, który chciał dopełnić zobowiązań wynikłych z przegranej wojny. Dzięki tej właśnie linji postępowania historja Niemiec powojennych była aż do ostatnich miesięcy historją centrum, kierowanego przez Wirtha i Marksa.

Od roku jednak zaczęły się w łonie partji nieporozumienia. Pierwszemu z nich dało wyraz wystąpienie pos. Stegerwalda, b. premjera pruskiego, na zjeździe związków zawodowych w Kolonji. Poddał on w niej krytyce dotychczasową taktykę „bloku ludowego" (t. j. lewicy i centrum) i pod adresem swojej partji rzucił hasło: — na prawo! i wówczas zaczęła się na łamach prasy centrowej żywa wymiana zdań na temat: „Die Wege der Zentrumspartei".

Wybory na prezydenta zastały centrum jeszcze w gronie stronnictw demokracji i republiki. Wkrótce jednak potem organ centralny „Germania" objęły w posiadanie żywioły monarchistyczne i konserwatywne, a frakcja parlamentarna przyrzekła poparcie prawicowemu gabinetowi Lutra.

Szło to wszystko za prędko! Partja, która w przeciągu jednego półrocza przechodzi od demokratycznego do skrajnie konserwatywnego kursu polityki, nie może tego robić bezkarnie! Potwierdzają to wypadki ostatnich tygodni!

Kiedy bowiem szło o głosowanie w sprawie podatkowych i celnych ustaw przedłożonych przez gabinet Lutra, a centrum objawiło chęć przyjęcia ich bez większych zmian, wówczas (3 sierpnia) robotnicy należący do centrum, wnieśli do partji sprzeciw. Protest nie odniósł większego skutku! Wywołało to żywe niezadowolenie w kołach robotniczych. Równocześnie w „Germanii" pojawiło się frapujące doniesienie, że b. kanclerz Wirth „wyjechał na dłuższy pobyt do Marienbadu". Stamtąd też przesłał znany list do p. Fehrenbacha.

Oto jedna faza przesilenia, jakie przechodzi obecnie centrum! Okres polemik i dyskusyj kończy Wirth męskiem postawieniem sprawy: centrum, czy prawica?

Jaką odpowiedź da na to pytanie katolickie społeczeństwo Rzeszy? Czy zmusi zarząd partji do powrotu na dawną drogę, przywracając temsamem nadwyrężoną dyscyplinę stronnictwa, czy też — jak zapowiadają niektóre pisma — dopuści do rozłamu na dwie partje? Raczej to pierwsze, niż drugie!

W. Z.

Treść numeru:

ś. † p.

Kazimierz Morawski.

PREZES AKADEMJI UMIEJ.

Wczoraj, we wtorek, 25 b. m. zmarł w Krakowie prof. Dr Kazimierz Morawski, prezes Polskiej Akademji Umiejętności. — Zgon znakomitego humanisty i filologa okrywa żałobą kraj cały. Redakcja „Głosu Narodu", którą Zmarły zaszczycał sympatją i współpracownictwem, składa najgłębiej odczute współczucie Wdowie, Bratu Zmarłego, Dr. Zdz. Morawskiemu i całej rodzinie, w szczególności dobrze znanemu naszym czytelnikom Dr. Kaz. M. Morawskiemu.

W najbliższych dniach poświęcimy Zmarłemu wspomnienie pośmiertne.

Wobec strajku powszechnego w Warszawie.

Warszawska socjalistyczna Rada Związków zawodowych uchwaliła — jak już donosiliśmy — proklamować na czwartek 28 b. m. strajk powszechny w Warszawie w razie, gdyby żądania związku metalowców nie zostały przez przemysłowców przyjęte. Klasowy związek robotników metalowych zażądał 25 procent podwyżki płac. Przemysłowcy zaś przyjęli wprawdzie w zasadzie propozycje generalnego inspektoratu pracy, aby za podstawę porozumienia przyjąć pięcioprocentową podwyżkę, ale zaopatrzyli to w tego rodzaju zastrzeżenia, że wynika z nich, iż koszta podwyżki nie oni będą ponosić, ale skarb państwa pod formą subwencji, lub też pożyczek.

Czy porozumienie dojdzie przed czwartkiem do skutku — o tem sądząc z dotychczasowego przebiegu pertraktacyj — można wątpić. Z drugiej jednak strony nie potrzeba dowodzić, jak szkodliwie strajk taki odbićby się musiał na naszem położeniu gospodarczem. Gdy gnębi nas ogólny kryzys finansowy i przesilenie walutowe, gdy w okręgu krakowskim i innych ośrodkach przemysłowych stoją niemal wszystkie fabryki wyrobów metalowych i **bezrobotni metalowcy szukają bezskutecznie pracy** — to wówczas warszawscy socjaliści propagują strajki.

Warszawa. (AW) Inspektor pracy Klott przyjął delegację Związku prasowego robotników metalowych, którzy oświadczyli, że gotowi są wznowić pertraktacje z pracodawcami, jeżeli ci okażą skłonność do ustępstw.

Warszawa. (AW.) Na dzisiejszej konferencji p. Klotta z przedstawicielami przemysłu, przedstawiciele owi oświadczyli, że na żądanie ustępstw wobec robotników nie pójdą, wobec czego widoki na jutrzejszą konferencję przemysłowców z robotnikami są bardzo nikłe.

Opłata paszportowa 750 złotych.

Warszawa. (Tel. wł.) Na początku przyszłego tygodnia ma ukazać się rozporządzenie o podwyższeniu **opłat za paszporty zagraniczne.** Prawdopodobnie opłata ta wynosić będzie 750 **złotych.**

Turja żąda Mossulu!

Konstantynopol. (PAT)). Turecka delegacja w sprawie Mossulu **odjechała wczoraj wieczorem do Genewy. Na dworcu przyszło do** burzliwych manifestacji. Tłum kilkutysięczny aklamował delegację okrzykami: **Żądamy zwrotu Mossulu!**

Ruch w porcie gdańskim wzrasta

A PISMA CIĄGLE SZCZUJĄ NA POLSKĘ.

Gdańsk. (AW.) „Danziger Neuesten Nachrichten" podkreślają **ożywienie w porcie gdańskim wskutek eksportu polskiego do Włoch.** Z końcem września przez port gdański przejdzie do Włoch i na Bałtyk około **150 tysięcy tonn węgla. Przybyło wiele statków po węgle.** Na jesień przyjdą znaczne **transporty cukru i zboża.**

Tow. Żeglugowe bergeńskie ma zamiar importować do Gdańska **większe transporty bawełny.** Wielkie składy będące własnością rady portu mają być **wynajęte eksporterom, którzy mają zamiar przewieźć do Polski bawełnę w wielkich ilościach przez Gdańsk.**

Gdańskie sfery handlowe ciągle stwierdzają, **że ruch w porcie zależy zupełnie od ruchu handlowego z Polską, ale nie chcą z tego wyciągnąć odpowiednie konsekwencje.** Te same „Danziger Neuesten Nachrichten" oburza się o **wyrok w sprawie poczty i wogóle szczują na Polskę, gdzie mogą, chcąc jednocześnie robić na niej interes.**

Nowy delegat polski do gdańskiej Rady Portu.

Poznań. (AW.) Dr. Stanisław Sławski, delegat rządu polskiego w radzie portu gdańskiego, autor broszury p. t. „Dostęp do morza a interesy Prus wschodnich" opuszcza z końcem września swe stanowisko i obejmie praktykę adwokata w Poznaniu. Dnia 22 b. m. min. Strassburger wręczył dr. Sławskiemu **oznaki krzyża komandorskiego orderu „Polonia Restituta".**

Na następcę dr. Sławskiego w radzie portu przewidziany jest inżynier Henryk Zarzycki z Warszawy, były dyrektor „Siła i światło".

OPRÓCZ POCZTY POLSKIEJ, POCZTA GDAŃSKA.

Gdańsk. (AW.) Niemiecka prasa Gdańska tłómaczyła, że **w rejonie przyznanym poczcie polskiej będzie nadal funkcjonować także poczta Gdańska.**

—oOo—

Prawy brzeg Renu ewakuowany.

Düsseldorf. (PAT.) Dziś o godz. 9 przed południem **ostatnie oddziały okupacyjne francuskie opuściły prawy brzeg Renu. W ten sposób przyczółek mostowy po 4 i pół letniej okupacji jest wolny.**

—oOo—

PROCES PRZECIW KOMUNISTOM GRECKIM.

Ateny. (PAT.) Dziś rozpoczął się przed trybunałem wojskowym **proces przeciw komunistom greckim, oskarżonym o udział w spisku, którego celem było oderwanie Macedonji od Grecji.**

SPISEK KOMUNISTYCZNY W ANGLJI.

Londyn. (AW.) „Daily Maily" donosi, że w Londynie odkryto znowu spisek komunistyczny, mający na celu propagandę w armji i flocie angielskiej. Aresztowano kilku agitatorów przebranych za marynarzy i żołnierzy angielskich.

Zmiany w gabinecie?

Warszawa. (AW.) Wczoraj obradował premjer Grabski **z ministrem Sikorskim w sprawie zajść pogranicznych polsko-sowieckich i zlikwidowania ich przez komisję obradującą w Jampolu.** Dzisiejsza „Rzeczpospolita" zaprzecza, jakoby narada toczyła się ewentualnych zmian w gabinecie, gdyż sprawa ta mogłaby być aktualna po rozpoczęciu sesji sejmowej.

Premjer u Prezydenta Rzpltej.

Warszawa. (Tel. wł.) Prezydent Rzpltej przyjął u siebie **premjera Grabskiego, który zdał mu relację o sprawach gospodarczych jak o bilansie handlowym i o 2-giej racie pożyczki amerykańskiej, która według relacji p. Młynarskiego przybrała realne formy.**

Żadnych innych spraw **nie poruszano** w szczególności także nie była poruszaną sprawa rzekomo zamierzonej rekonstrukcji rządu, o czem mylnie jedno z pism doniosło.

Przed jesienną sesją Sejmu.

KONFERENCJA MARSZAŁKA RATAJA.

Warszawa. (AW.) Marszałek Sejmu p. Rataj przybył na kilka dni do Warszawy i odbył naradę z p. premjerem Grabskim, tyczącą się jesiennej sesji sejmowej i spraw związanych z naszą polityką zagraniczną.

Obrady komitetu ekonomicznego Rady Ministrów.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj obradował **komitet ekonomiczny Rady ministrów w związku z obecnem położeniem gospodarczem.**

Urząd dla spraw gdańskich.

Warszawa. (Tel. wł.) Jutro odbędzie się posiedzenie **Rady Ministrów, która zadecyduje m. i. o powołaniu do życia osobnego ciała w łonie rządu dla spraw gdańskich.**

POS. KĘTRZYŃSKI ZOSTANIE W MOSKWIE

Warszawa. (PAT) Jedno z pism warszawskich w dniu 23 b. m. wypuściło notatkę o rzekomem odwołaniu z Moskwy posła Rzeczypospolitej Polskiej, p. Kętrzyńskiego, i mianowania na jego miejsce posła Rzeczypospolitej w Angorze, p. Knolla. Polska Agencja Telegraficzna jest upoważniona do stwierdzenia, że informacje te są całkowicie nieprawdziwe. Żadne zmiany na wymienionych placówkach nie są przewidziane.

Konferencja polsko-litewska.

Warszawa. (AW) Dnia 31 b. m. rozpocznie się w Kopenhadze ponferencja polsko-litewska. Pierwszym delegatem będzie Leon Wasilewski, drugim Szumlakowski, sekretarzem Czudowski, obydwaj referenci M. S. Z.

OBRADY NAD SYTUACJĄ FINANSOWĄ.

Warszawa. (AW.) Dzisiaj w dalszym ciągu odbywały się narady premjera Grabskiego z Prezesem Banku Polskiego Karpińskim. Tematem narad była sytuacja finasowa.

—oOo—

JEDNAK MANIFESTACJA ODBĘDZIE SIĘ?

Paryż. (PAT.) Komunistyczna „Humanitè" donosi, **że zapowiedziana demontracja przed ambasadą polską w Paryżu celem zaprotestowania przeciwko straceniu komunistów w Polsce odbędzie się mimo zakazu policji.**

—oOo—

Zarzewie wojny tkwi w Rosji.

Obrady kongresu socjalistycznego.

Wiedeń. (PAT.) „Arbeiter Zeitung" donosi z Marsylji: Wczoraj wieczorem **zebrała się pod przzewodnictwem Fryderyka Adlera komisja dla spraw wschodnich.** Otto Bauer przedstawił niebezpieczeństwo wojny na Bałkanie, jakoteż naprężenie między rządem sowieckim a jego sąsiadami. Po nim oświadczył przdstwiciel **rosyjskiej socjalnej demokracji Dan,** że autokracja w Rosji sowieckiej **stanowi niebezpieczeństwo wojenne,** że międzynarodówka chcąc zabezpieczyć pokój na wschodzie, musi **żądać rozwoju demokratycznego Rosji.**

SOCJALIŚCI ŻĄDAJĄ PRZYSTĄPIENIA STANÓW ZJEDN. DO LIGI NARODÓW.

Marsylja. (AW) Delegat amerykański na kongres w Marsylji, Hillguit, oświadczył wczoraj, że za Oceanem istnieje nowe niebezpieczeństwo wojny. Twierdzi on, że rozwój przemysłu Stanów Zjednoczonych skierowany jest na drogę imperjalistyczną. Wielcy przemysłowcy dążą do wojny o naftę w Meksyku, z drugiej strony grozi wojną rywalizacja Ameryki z Japonją. Delegat domaga się przystąpienia Stanów Zjednoczonych A. P. do Ligi Narodów.

—oOo—

Bajki o ostrzeliwaniu Medyny.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse" donosi z Jerozolimy: Wiadomości londyńskie o ostrzeliwaniu Medyny przez Wahabitów i o uszkodzeniu Wielkiej Moszej, w której znajduje się grób Mahometa, uważają tutaj za nieprawdopodobne.

Anglja grozi blokadą Kantonowi.

Londyn. (PAT). „Daily Mail" donosi z Hong Kongu, że konferencja publiczna, która się odbyła, wystosowała depeszę do Baldwina, w której domaga się angielskiego ultimatum pod adresem Kantonu. Depesza żąda dalej przywrócenia Kantonu do roli portu traktatowego, wydalenia rosjan z Kantonu i z Kwantung rozwiązania i rozbrojenia korpusu kadetów, wyszkolonego przez Rosję i zaprzestania bojkotu i propagandy antyangielskiej.

Dalej depesza domaga się, by ultimatum zagroziło blokadą Kantonu i okolicy przez Wielką Brytanję.

—oOo—

Związek narodów mahometańskich.

Londyn. (PAT.) „Morning Post" donosi z Kairo, że wybitny członek indyjskiego komitetu kalifackiego **dr. Ansari** bawi obecnie jako gość w egipskiej partji narodowej. Zamierza on **utworzyć związek narodów mahometańskich,** wskazując przytem na żądania mahometan indyjskich co do wyboru demokratycznego kalifa.

—oOo—

W nocie niema zaproszenia na konferencję.

Berlin. (PAT.) „Lokal Anz." donosi, że **odpowiedź rządu francuskiego porusza trzy główne punkty widzenia ostatniej noty niemieckiej.** Unika ona jednak definitywnego stanowiska i **wskazuje na konieczność rokowań. Konkretnego zaproszenia na konferencję lub spotkania niema w nocie.**

Także, jak donosi tenże dziennik, w długiej rozmowie między Stresemannem a ambasadorem francuskim, która się odbyła w czasie wręczenia noty, **nie została uczyniona taka propozycja w formie konkretnej.**

—oOo—

ZNIESIENIE PRZYMUSU ODDAWANIA DEWIZ Z EKSPORTU.

Rząd wydał zarządzenie w sprawie walutowej, które posiadać będzie doniosłe znaczenie. Mianowicie **rząd zniósł przymus dostawiania walut eksportowych do Banku Polskiego.** Przymus ten wpływał fatalnie na kurs zagraniczny naszej waluty, obcy bowiem importerzy, zmuszeni płacić za polskie zboże i przetwory przemysłowe dolarami, rzucali na rynek złote polskie, a zbywali dolary dla wywiązania się z zobowiązań wobec przemysłowców i rolników polskich. Tak więc zarządzenie rządowe podkopywało własną walutę. Teraz więc, gdy rząd znosi te ograniczenia, przemysł zyskuje nowe warunki rozwoju.

Światła i cienie nowego projektu ustroju szkolnego.

W uzupełnieniu uwag prof. Dra Bielaka o projekcie p. min. St. Grabskiego dodajemy, że projekt ten przewiduje następujący schemat szkoły ogólno-kształcącej: 5 lat szkoły powszechnej, potem 5 lat t. zw. liceum i wreszcie 2 lata gimnazjum. (Przyp. Red.).

Pięcioletnia szkoła ogólno-kształcąca. — Jej przedmioty. — Brak nauczycieli.

II. Projektowany przez p. Grabskiego typ szkoły średniej t. zw. liceum jest właściwie rozszerzoną wspólną podbudową wszelkiego wykształcenia wyższego. Gdy obecnie wyboru zawodu musi młodzieniec dokonać w czternastym roku, przy przejściu do klasy czwartej gimnazjalnej, to w przyszłości decydować będzie się o trzy lata później. Jest to szczegół rozumnie pomyślany, jak również myśl szkoły jednolitej przeprowadzona jest tu konsekwentniej, niż w obecnym programie.

Ale też ważność tego pięcioletniego studjum jest prawie taka, jak dzisiejszego ośmioletniego gimnazjum. W tych klasach licealnych urobi się dusza młoda, a naczem się ją będzie kształcić, tego jeszcze nie wiemy. Minister nie wspomniał, jaką treścią wypełni nową formę i możemy snuć tylko domysły na podstawie kilku enunciacyj p. ministra.

W nich ze szczególną niechęcią odzywa się o nauce literatury i za główną wadę uważa literackość gimnazjum. Prawdopodobnie wyrażenia p. ministra nie są zupełnie ścisłe, gdyż chodzi mu o płytkie frazesy, sądy nieumotywowane, a powtarzane z wielkim aplombem; to wszystko nie jest wcale nauką o literaturze. Za dyskredytowanie tej nauki przez jednostki przepojone ciasnym pedantyzmem analizy, jak również przez tych, którzy gadaninę uważają zo nauczanie, nikt nie może potępiać samego przedmiotu.

Otóż w zakresie literatury i historji już na rok najbliższy zapowiedział p. minister zmiany w metodzie nauczania. Prawdopodobnie chodzi mu o to, by te podstawowe nauki w humanistyce naszej szkoły dawały pełniejszy obraz kultury narodowej. P. Minister z wykształcenia jest humanistą i rozumie, jak bardzo brak naszej młodzieży zrozumienia wielkiego procesu stawania się życia współczesnego. Tę dążność ujęcia przedmiotów humanistycznych pod supremację, celu tak życiowego, jak poznanie i zrozumienie kultury duchowej, uzna każdy rozumny obywatel i nauczyciel za bardzo użyteczną. Ale wyrobienie odpowiednich nauczycieli, którzy przy gruntownej i obszernej wiedzy musieliby też posiadać pewien talent twórczy, to będzie rafa, na której wiele reform rozbić się może.

W jednej ze swych przemów przyznał p. minister, że dzisiejszy program wymaga do swego wypełnienia bardzo inteligentnych nauczycieli; że miał rację, dowodzą pewne dziwactwa, przytaczane przez prasę i opinję, wyrosłe na tle tegoż planu. Ale źródło tego tkwi gdzieindziej; w chwili, gdy powstało samorzytnie szkolnictwo średnie, Ministerstwo W. R. i O. P. nie umiało pokierować ruchem społeczeństwa. Wytworzył się sztuczny popyt za nauczycielstwem, skąd wyniknął wkońcu ten fatalny odsetek (49%) niekwalifikowanych sił w szkolnictwie średniem. Dziś trudno naszej władzy szkolnej w tej najważniejszej dziedzinie nawrócić, choć powoli zaczyna się poziom podnosić. Nazywamy zaś tę dziedzinę najważniejszą, gdyż miał słuszność stary praktyk, dyrektor Próchnicki, mówiąc, że osoba nauczyciela, to 90%, a reszta, to tylko 10% spraw wychowania i kształcenia.

Najwięcej złej krwi w społeczeństwie zrobiło forsowanie przez Ministerstwo typu gimnazjum matematyczno-przyrodniczego. P. Grabski zapowiedział zmniejszenie zakresu nauczania w matematyce i w fizyce, więc pewnie przyszłe liceum nie będzie zbyt temi przedmiotami obciążone.

Przypuszczać należy, że w liceum zostanie nauka języka łacińskiego, jako wyborna gimnastyka, w ścisłem myśleniu i środek do zapoznania się z duchem kultury rzymskiej i pochodzącej od niej zachodnio-europejskiej. P. minister dał wyraz temu poglądowi w związku z omówieniem niebezpieczeństw grożących psychice polskiej od Wschodu.

Te wszystkie fragmentaryczne wnioski nie tłumaczą nam dostatecznie istoty nowej formy szkoły średniej. Bo jeśli ma ona powstać organicznie i mieć siłę życia, to cały legjon trudności wyniknie przy budowie programu. Wtedy dopiero, gdy przyjdzie określić cel nauczania każdego przedmiotu, gdy przyjdzie realizacja ideału, wtedy okażą się trudności, które subtelnie, a wszechstronnie trzeba będzie rozważyć i rozstrzygnąć.

Ta praca musi być zrobiona poważnie, bo inaczej sam, choćby najlepszy, zarys ogólny będzie dziełem chybionem, a nawet może się okazać szkodliwym.

Raz określił p. minister liceum, jako szkołę praktyczną, ale jak to określenie rozumiał, tego niewiadomo. Powinna to być szkoła praktyczna w tem znaczeniu, by nauczyła pracować, a równocześnie dała swemu wychowankowi środki do orjentowania się w życiu współczesnem. Chyba nie znajdzie się w niej miejsca na zabawki zwane robotami ręcznemi, bo jest to marnowanie drogiego czasu.

Fr. B.

Kongres katolików Rzeszy niemieckiej.

W dniu 22 bm. rozpoczęły się w Stutgardzie obrady zjazdu katolików niemieckich. Przybyły tak olbrzymie tłumy uczestników, że pierwsze powitalne zebranie trzeba było odbyć aż w dwóch salach. Zjazd otworzył prezes miejscowego komitetu zjazdowego, dyr. Treiber, poczem odczytano pismo Papieskie. Z przemówień zwracają uwagę: powitanie prezydenta Wirtembergji, p. Bazille, przedstawicieli Niemców z Rzymu, półn. Ameryki, Uruguay'u. Przedmiotem oracyj zebranych w następnym dniu był sędziwy biskup z Rottenburga, ks. Keppler, znakomity pisarz religijny, który w bieżącym roku obchodzi 50-lecie kapłaństwa.

———oOo———

Niemcy chcą kolonizować Brazylję.

Wobec ogromnego przeludnienia Niemiec i utraty przez Niemcy kolonij, rząd niemiecki najpoważniej myśli o stworzeniu ujścia dla emigracji niemieckiej. W tym celu toczą się podobno rokowania z rządem brazylijskim. Rząd brazylijski ma jakoby się zgodzić na przeznaczenie dla emigracji niemieckiej bardzo znacznych obszarów, położonych w zachodniej części Brazylji, w górze rzeki Amazonki, które to obszary, z natury bogate, zaludnione są przez dzikie plemiona, niesłychanie wrogo usposobione do Europejczyków. Próby robione dawniej, między innymi przez Anglików, nie osiągnęły żadnego powodzenia, albowiem mieszkańcy z bronią w ręku występowali przeciwko zamierzonej kolonizacji. Rząd niemiecki ma uzyskać prawo zarządzania wyprawy militarnej na kanonierkach, zaopatrzonych w karabiny maszynowe i w towarzystwie eskadr lotniczych.

Na razie rzecz cała trzymana jest w tajemnicy, wskutek czego żaden z dzienników niemieckich nie podał o tym projekcie żadnej wiadomości.

———oOo———

Mój przyjaciel Japończyk.

II. — Chiny i Indje wschodnie — tłómaczyłem mojemu przyjacielowi Japończykowi — mają kulturę starszą i głębszą, niż Europa, więc rozumiem, że uprzykrzyła się wam kuratela europejska, ale Afryka?

— Co się tyczy Murzynów — odpowiedział Japończyk — to i oni, zwłaszcza w Stanach, poczynili zadziwiające postępy. I oni nauczyli się w wojnie światowej wiele i umieją dziś cenić odpowiednio rzekomą waszą solidarność. Ale rzecz zupełnie inna z Arabami Afryki północnej. Tam mojem zdaniem Francja ostatecznie straci nie tylko Marokko, ale i część Algieru. Cofnięcie się podobne, na jakie zdobyła się już W. Brytanja w Egipcie, zachowałoby na jakiś czas bodaj wpływ ekonomiczny i cywilizacyjny. Wojna obecna nie może skończyć się zwycięstwem Francji. Wy zaś, Polacy, powinnibyście użyć wszelkich argumentów dla przekonania Francji, że źle zrobiła, pomagając Hiszpanji i podniecając (?) ją jeszcze do walki w Afryce. Nie tylko jako naród kochający wolność i z obowiązku przeciwny podobnemu ujarzmianiu innych, ale i z własnego interesu. Gdy Francja będzie zawikłana w powstanie syryjskie i w wielki płomień walk z dzielnymi Arabami, was napadną Niemcy i bolszewicy, a wątpię, czy Francja będzie wam wówczas mogła udzielić wydatnej pomocy.

— Więc to chyba robota niemiecka?

— Niemcy przyspieszają uświadomienie narodów podbitych i temsamem wybuch wojny odwetowej, która jest zupełnie pewna, a Francja daje się brać na lep własnej próżności, prowadząc beznadziejną, a w każdym razie pochłaniającą ogromne ofiary wojnę w Afryce. Póki sowiety mogły mieć nadzieję, że Europa stanie się komunistyczną, nie dbały o Azję; straciwszy tę nadzieję, prowadzą tęsamą politykę, co i Niemcy, bo tą drogą zabezpieczają sobie dłuższy żywot, dając Anglji sporo zajęcia — i z każdym rokiem dając go coraz więcej.

— A wy prowadzicie politykę przyjazną dla Niemców i bolszewików idziecie temsamem przeciw Anglji, z którą jesteście w sojuszu, przeciw Francji, która zawsze walczyła o wolność ludów i w obronie najszlachetniejszych ideałów ludzkości!

— Wybaczy pan, ale my nie prowadzimy polityki ani anglo-, ani germanofilskiej. W gruncie rzeczy oba narody i wogóle cała Europa jest nam obojętna. My prowadzimy politykę japońską. Jeżeli interesy niemieckie czy rosyjskie idą równolegle z naszymi, idziemy z nimi. Ale tylko do tego miejsca, gdzie idą z naszemi. Zdobyliśmy sobie ostrogi w wojnie z Rosją. Wówczas przysyłaliście nam entuzjastyczne gratulacje, myśląc, że wyruszymy w pole dla ocalenia Polski. Chętnie bylibyśmy wówczas widzieli powstanie polskie na tyłach Rosji. Ale obeszło się i bez tego. Nie możemy jednak całe życie nienawidzieć Rosji, owszem potrzebujemy jej, bo i ona ma należyte pojęcie o Europie i nienawidzi Anglji, podobnie jak i my.

— Jakto i wy, sojusznicy?

— Nasz sojusz jest tylko chwilowy i o tem Anglicy najlepiej wiedzą. Angielskie prawa w Kanadzie, Australji i Nowej Zelandji traktują Japończyków jako wyjętych z pod równouprawnienia, nie pozwalają naszym robotnikom tam się osiedlać. Stany Zjednoczone traktują nas taksamo, a w czasie naszej wojny ze Stanami Anglja nie zagnie palca w naszej obronie, raczej będzie pomagać Stanom. O tem dobrze wiemy. Anglja potrzebuje nas — do czasu. A i tak w Singapore buduje bazę morską, aby przeszkodzić nam w zaborze wysp malajskich, które są nam nieodzownie potrzebne i z których musimy wypędzić Anglików i Holendrów. Sarawak, całe Borneo, Sumatra, Jawa, Celebes muszą być nasze. Gdy będziemy dość silni, zażądamy cofnięcia się Europy do — Europy i dlatego powiedziałem: — w chwili porachunku bądźcie kontenci, że was nie było wśród zdobywców, bo nie będzie was i wśród pogromionych.

— Czy nie sądzi pan, że czas ludów azjatyckich już minął i że w każdym narodzie są epoki wzrostu, rozkwitu i upadku?

— Nie można tego powiedzieć ani ogólnie, ani też ustalać, czy i kiedy dla jakiego narodu minęła już epoka rozkwitu. Tylko wówczas, gdy naród lub jego większość ugrzęźnie w zniewieściałości, gdy przestanie mieć wiarę i ideały, można mówić o upadku. Spostrzegli to nawet żydzi, będący u was rozsadnikami materjalizmu i używania życia; syjonizm jest właśnie tą odżywczą siłą, która żydom przywraca młodość. Strzeżcie się upatrywać cywilizację w samym postępie technicznym, bez zdolności do poświęcenia, bez entuzjazmu dla wiary i narodu. Z taką cywilizacją zginęlibyście. U nas poświęcenie jest rzeczą naturalną. I to nie tylko u nas Japończyków, ale i u Hindusów, u Chińczyków nawet. Cierpienie osobiste przyjmujemy jako rzecz konieczną, nie boimy się śmierci i każdej chwili większość z pośród nas gotowa jest umrzeć. I to stanowi naszą wielką wyższość nad wami. I wasza rola miałaby być skończoną dlatego tylko, że macie lepszych inżynierów?

Pożegnaliśmy się serdecznie, a przy rozstaniu prosił mnie mój kolega, bym ze względu na zupełną szczerość jego wywodów nie wymienił nigdy jego nazwiska. Prośbie tej czynię niniejszem zadość.

Leopold Caro.

O czem piszą inni?...

Zgon przyjaciela Polski i rzecznika ugody polsko-litewskiej. — Mierne rezultaty syjonizmu. — Burze na kongresie w Wiedniu. — Emigracja do Palestyny w świetle cyfr.

W zmarłym tragiczną śmiercią ministrze Mejerowiczu poniosła Łotwa — pisze „Kurjer Polski" — dotkliwą stratę.

„Mimo przerw w jego dyplomatycznej karjerze dla zewnętrznego świata postać jego i jego nazwisko zrosły się ściśle z samem pojęciem jego urzędu. Łotewski minister spraw zagranicznych — to dla Europy oznaczało Mejerowicza, nawet w chwilach, kiedy urząd ten dzierżył kto inny".

Zgon jego jest dla Łotwy ubytkiem znakomitego obywatela i męża stanu, ale w Polsce przyłącza się do tego moment szczerego sentymentu —

„żal będzie tu spotęgowany świeżem wspomnieniem bytności Mejerowicza między nami; wspomnieniem doniosłych i harmonijnych rozmów jego z naszymi czynnikami rządowymi; świadomością, że ostatnią swoją, takiem powodzeniem uwieńczoną podróż okrężną po Europie zamknął on pobytem w Warszawie i w Spale, i stąd wyruszył do ojczyzny, gdzie na niego zamiast zasłużonej nagrody czekała zdradziecka śmierć".

Zszedł do grobu gorący zwolennik porozumienia polsko-litewskiego w tem rozumowaniu, że — jak zaznacza „Echo Warszawskie" — między tymi krajami, ze względu na przeszłość i na warunki ekonomiczne nie może być dyssonansów, a tem bardziej nienawiści.

„Toteż Litwini w przyszłości niewątpliwie będą wdzięczni min. Mejerowiczowi, który w odpowiedniej, a nawet może decydującej chwili potrafił wylać wiadro zimnej wody na rozpalone głowy dotychczasowych polityków litewskich".

Poseł Thon, który na kongresie syjonistycznym przemawiał imieniem żydów z Polski, zabiera w „Nowym Dzienniku" głos w sprawach, które na kongresie tak burzliwą polemikę ostatnio wywołały. Polemizuje w szczególności ze stanowiskiem grupy stanu średniego t. zw. „eth liwnoth", z której rekrutuje się duża większość ostatniej (4-tej) fali imigracyjnej. Domaga się ona urbanizacji Palestyny i poparcia przedewszystkiem imigracji żywiołów kupieckich i rzemieślniczych, a nie faworytowania rolnictwa i robotników. Pogląd p. Thona jest wręcz przeciwny:

„Dla tej grupy (t. j. „eth liwnoth") przestało być ideałem dążenie do przerabiania biednego kramarza na zdrowego robotnika lub chłopa. Ona chce najwidoczniej przenieść gołusowego żyda, skurczonego i schorzałego, zbiedzonego i nerwowego, żywcem do Palestyny. Padło kiedyś z ust Weizmanna twarde, ale sprawiedliwe słowo, że się w niektórych sferach syjonistycznych dąży do „nalewkizacji" Palestyny. Ostry, twardy to wyrok na dążenia grupy „Eth liwnoth", ale sprawiedliwy. Ona bowiem w dalszej konsekwencji swojego programu poprostu wypacza zdrową ideologję syjonizmu".

Wogóle dotychczasowe wyniki akcji syjonistycznej, mimo olbrzymich nakładów pieniężnych i wszechświatowej propagandy, okazały się nader mierne. Toteż kongres wiedeński toczy się pod znakiem burzliwej krytyki działalności egzekutywy syjonistycznej. Wyrazem tego niezadowolenia była mowa posła Farbsteina, delegata na kongres. Zaatakował on gwałtownie egzekutywę m. i. z tego powodu, że nie uwzględnia ona odpowiednio szkolnictwa i potrzeb żydów. Bardzo ostry atak skierował przeciw lewicy, mówiąc m. i.: „Skoro do tej pory odżywialiśmy tak wielu pasażerów, to prawdopodobnie będziemy mogli to i nadal czynić". Słowa te wywołały prawdziwy huragan na lewicy, zdawało się chwilami, że przyjdzie do prawdziwie parlamentarnego koncertu. Z dyskusji szczegółowej kongresu podaje „Nowy Dziennik" takie szczegóły:

„Od 14 kwietnia 1919 do sierpnia 1925 roku imigrowało do Palestyny 75.000 żydów. Podczas gdy w roku 1922 imigracja kosztowała organizację syjonistyczną 2.682 Ł, to w roku 1924 kosztowała 68.600 Ł. W bieżącym roku imigrowało do Palestyny 40.000 żydów, a wydatki wynosiły 41.500 Ł. Na rok przyszły przewidziana jest pozycja 68.000 f. na imigrację.

Warto tu nadmienić, że przemawiający imieniem żydów polskich dr. Gotlieb oświadczył na kongresie, że w Polsce „tysiące żydów oczekuje ułatwienia im wyjazdu do Palestyny i zniesienia ograniczeń imigracyjnych".

Oby słowa te nie były tylko czczym zwrotem retorycznym!

———oOo———

Jak wygląda parlament włoski?

Parlament włoski liczy razem 535 posłów. W tem faszyści mają 237, narodowa lista 132, maksymaliści 23, zjednoczeni socjaliści 33, komuniści 18, Partito popolare 39, liberalni demokraci 4, społeczni demokraci 11, grupa Giolitti'ego 3, republikanie 7, niezależni demokraci 2, liberali 3, lewicowi liberali 1, opozycja konstytucyjna 7, niezależni liberali 1, demokraci opozycyjni 2, partja chłopska 4, partja akcji 2, faszyści dyssydenci 1, 1 dziki, 2 Niemców i 2 Słoweńców.

Faszyści razem z t. zw. „narodową listą" mają absolutną większość. Obóz socjalistyczny stanowią 3 partje: komunistów z hr. Graziadei (nazwisko najmniej odpowiednie dla wodza bolszewików), zjednoczeniowców (Traves i Turati) i maksymalistów. Partją popolarów po usunięciu się Don Sturzy kierują De Gasperi. Leaderem republikanów jest fabrykant Eug. Chiesa. 83-letni Giolitti kieruje tylko szczątkami swej dawniej potężnej partji.

W rzetelnej Europie.

W „Wiadomościach literackich" chrupało się kości „Pana Tadeusza", wytykało się wielkości Sienkiewicza, jej małość — a to wszystko w imię (o dziwo!) roli, jaką powinna odgrywać literatura w życiu społecznem. Boć inaczej nie można sobie wytłumaczyć zarzutu, żeśmy „żyli i tyli" soplicowem, które, w oświetleniu p. Millera, da się bardzo łatwo zamienić na przedwiośnianą rezydencję państwa Wielosławskich. Tu Hipcio, tam Tadeusz — tu ksiądz Nastek, tam były awanturniczy Robak — tu pani Laura, tam Telimena — tu i tam kawuńcie, śmietaneczki, stareczki i gdańskie złotóweczki, jednem słowem, tu i tam „jaśnie państwo" nie dbające o „żydeczka", który „flańta się po prastarych, polskich drogach", i nie mając ochoty do zeskakiwania z „wolantki", do zdejmowania butów i do „ciapkania" boso po błocie w towarzystwie bosych, przypadkiem spotkanych chłopów. Ca się zaś dotyczy Sienkiewicza, miano mu za złe, że on, autor tylu walnych bitew, nie wstąpił do legjonów i że, zamiast zdobywać Kielce na rozkaz... legendy, względnie bajki o Rządzie Narodowym, wolał być miłosiernikiem, co nie wymagało ani spania na gołej ziemi, ani „bezwzględnego postępowania" ze „zdrajcami", którzy przekładali Francję nad Austro-prusy. Pouczano nas tedy, że sztuka tworzy nierozerwalną całość z żywem życiem, i że ma być „królem Duchem" narodów. Wiedzieliśmy o tem od dawna. Wiedzieliśmy o tem do Przybyszewskiego, a nawet i po Przybyszewskim. Co więcej, w imię tej właśnie „wiadomości narodowej" zaczęliśmy walkę z „Wiadomościami literackiemi". Krzyknęliśmy, iż mickiewiczowskiego i sienkiewiczowskiego berła nie oddamy ani panu Millerowi (aczkolwiek razi go aptekarz w Hermanie i Dorotei, Goethe — Miller!) ani p. Kadenowi Bandrowskiemu (aczkolwiek sypiał na gołej ziemi) — nazwaliśmy flańtanie się i ciapanie po największych arcydziełach polskich skandalem, i za to zostaliśmy uznani za obskurnych prostaków.

Jako tacy zabraliśmy głos w kwestji „Przedwiośnia". Nie przekreślając wielkiej przeszłości Żeromskiego stwierdziliśmy, że jego ostatni utwór albo zawiera w sobie ideologję bolszewicką, albo też cierpi na rozbrat pomiędzy zamiarem a wykonaniem. Oprócz tego dotknęliśmy niezaprzeczenie wstydliwych punktów utworu, punktów rozpustnych, barbarzyńskich i niezgodnych z rzeczywistością. Zaprotestowaliśmy przeciw uogólnianiu typów w rodzaju pani Laury i księdza Nastka: postawiliśmy zasadę, że portretując Polskę nie wolno jej ubierać ani w kakosznik ani w pięcioramienną gwiazdę — wreszcie wyciągnęliśmy wniosek, że Czaruś Baryka nie zasłużył na wielką wstęgę Polonii Restituty. I oto „Wiadomości literackie", dnia 9 sierpnia br., schowały p. Millera i p. Kaden Bandrowskiego do beczek, opatrzonych etykietami „sztuka dla społeczeństwa", a z bardzo omszałej i zmurszałej beczki, opatrzonej etykietą „sztuka dla sztuki", wyciągnęły panią Marję Jehannę Wielopolską.

I p. Jehanna rąbnęła w nas „rzetelną Europą". Jak? Nierzetelnie. Pouczyła nas bowiem, że „zasługi dały Włochy d'Annunziowi tytuł książęcy — właśnie Włochy odrodzone, faszystowskie, mimo że wiemy aż nazbyt dobrze, jakie w dziedzinie erotyki popełniała twórczość jego wybryki i jak w żadnym związku nie stała z zagadnieniami państwowości ojczystej". Dalej pouczyła nas, że: „Francja przeprowadza w Rzymie jedną kanonizację po drugiej, rozsławiając na wszystkie sposoby swoje imię, wynosząc swoich świętych na ołtarze świata" i że „hołd oddany cieniom France'a, przewspaniała kanonizacja w Rzymie św. Teresy młodszej, dzieweczki z Lisieux, więcej przyniosły chwały i blasku Francuzom... niżeli odebranie Legji Marguericie..."

Ostrożnie! Taka „rzetelna Europa" nie zgadza się bynajmniej z rzetelnemi wiadomościami europejskiemi. Widzi pani, faszystowskie Włochy dały d'Annunziowi tytuł książęcy za... Fiume, a Francja bynajmniej nie przeprowadza w Rzymie jednej kanonizacji po drugiej, ani nie wynosi swoich świętych na ołtarze świata, bo w „rzetelnej Europie" i przeprowadzanie kanonizacji i wynoszenie świętych na ołtarze zależy wyłącznie od... Watykanu. Widzi Pani, w rzetelnej Europie tak się dzieje: Najpierw umiera święty. Odrazu święty. Potem zaczyna ten święty robić cuda, z których Francja niekatolicka stale drwi. Potem Francja katolicka donosi o cudach swojej władzy duchownej. Potem władza duchowna bada skrupulatnie, czy cuda są istotnie cudami. Potem, z gotowem materjałem w ręku, udaje się władza duchowna (oczywiście silnie popierana przez francuskich katolików i katolickich dyplomatów) do Rzymu. Tam przeprowadza się bardzo skomplikowany proces kanonizacyjny, po którym następuje odczytanie dekretu przez nieomylnego Papieża. A katolicka Francja — na własne oczy widziałem — zjeżdża się gromadnie i łoży setki tysięcy franków na iluminację bazyliki św. Piotra. Także widziałem. Katolicka Francja przeprowadza więc tylko imponującą manifestację religijną i „wszystkim narodom świeci w oczy swoją płomienną wiarą. Ale jednocześnie, w płomienny sposób zwalcza Francję Anatola France'a, nie „z polska" (jak to pani pogardliwie pisze) ale z „francuska", to znaczy: bez pardonu.

Co się zaś tyczy odebrania Legji Margueritte'owi to mogę Panią zapewnić, że w rzetelnej Francji nie odbiera tego orderu „jakiś klanik literacki", lecz kapituła. „Jakiś klanik literacki", może, co najwyżej, wpływać na kapitułę. Ale jeżeli to czyni, co więcej, jeżeli stawia na swojem, to już nie może być „jakimś klanikiem literackim", ale musi być poważnym, literackim klanem.

Oczywiście pani Jehanna Wielopolska wie o tem wszystkiem doskonale, a jeszcze doskonalej wie, w jakim celu tak pacanizuje nie tylko warszawską uchwałę naszych „pań ziemianek" ale i „rzetelną Europę".

„Włochy (mało), właśnie Włochy odrodzone (jeszcze mało) faszystowskie" dają d'Annunziowi tytuł książęcy. Za co? — Za „zasługi". Za jakie? — Tego pani Jehanna nie mówi. — Dlaczego nie mówi? Dlatego, że gdyby do słowa „zasługi" dodała słowo „wojenne", to dalsze jej wywody nie miałyby sensu i nawet tępy czytelnik musiałby odrazu zapytać: „gdzie Rzym, gdzie Krym, gdzie karczma babińska?" A tak wykombinuje sobie: „Jeżeli nawet faszystowskie, więc reakcyjne, więc średniowieczne Włochy dają wysokie odznaczenia za twórczość literacką, bogatą w erotyczne wybryki i nie mającą żadnego związku z zagadnieniami państwowości ojczystej, w takim razie chłystkiem jest każdy przeciwnik Przedwiośnia".

W tym samym celu pobłogosławiony został związek Anatola France'a z dzieweczką z Lisieux. Sądząc po artykule p. Jehanny możnaby dojść do wniosku, że ks. arcybiskup paryski, kardynał Dubois cieszy się zarówno z poczytności pn. „wyspy pigwinów" jak z popularności św. Teresy Młodszej. A w takim znowu razie episkopat polski powinien powtórzyć za p. Jehanną: „jeżeli twórczość czyjaś idzie samorzutnie po linji zagadnień narodowych i społecznych, niechaj idzie, a nam przystoi tylko z czcią z drogi się usuwać". — Owszem, Episkopat polski powtórzy, z dodatkiem: „o ile dana twórczość zgadza się z naszemi przekonaniami". Pacanów? Nie. Dalszy ciąg pani Jehanny, ale jednocześnie i koniec. Bo pani Jehanna, w chwilach niezadowolenia, nie przebiera w środkach. Kraje autorów przez pół, dzieli ich (mnie nie wymawiający) na „żonglerów antychrystowych" i na „czystych autorów z bożej łaski" (skoro napiszą Antychrysta po Judaszu), nazywa „pismakami" ludzi z przeciwnego, krytycznego obozu — za parę feljetoników (ma się rozumieć „sympatycznych") pasuje na „jedną z najwybitniejszych publicystek polskich" panią Zofję Morstinową...

Niechże się Pani zastanowi! — We Francji „jakieś klaniki" odbierają Legje honorowe, a u nas jedną z najwybitniejszych publicystek polskich jest...

Niechże się Pani zastanowi.

A pan Grydzewski także.

Po Millerze i Kaden Bandrowskim rozkaz dzienny pani Jehanny Wielopolskiej: „wytłumaczcie ślepcom narodowym (niby nam) że naruszanie wszelkiej hierarchji jest właśnie, jest wyłącznie podstawą bolszewizmu" — rozkaz rzucony między innymi nie tylko w moją stronę ale i w stronę — proszę zgadnąć — pana Kadena Bandrowskiego! — To już zakrawa na redakcyjny cynizm. Jakżeż? Twórca Sienkiewiczowskiej detronizacji, twórca sienkiewiczowskiej „małości" ma nagle uczyć rozumu „pismaków" w rodzaju „Nakęskich, Janoszyców, Pusłowskich i Ligockich?"

W rzetelnej Europie odpowiedzianoby: „chyba gdy chodzi o celowy powrót do chaosu, czyli o celowe deprawowanie czytelnika".

Bo rzetelny Europejczyk wymaga rzetelnego kierunku.

K. H. Rostworowski.

KRONIKA KRAJOWA.

Konfiskata bredni pana Tadeusza W.

Wydział prasowy komisarza rządu w Warszawie zarządził konfiskatę świeżo wydanego „Elementarza obrazkowego", w którym podane były naprzykład takie brednie: Królestwo Polskie znajduje się w Europie i składa się z 10 guberni: warszawska z gł. m. Warszawa, kaliska z gł. m. Kalisz, Piotrkowska z gł. m. Piotrków, płocka z gł. m. Płock, radomska z gł. m. Radom, siedlecka z gł. m. Siedlce i t. d. Elementarz, który ułożył p. Tadeusz W., skonfiskowano w liczbie 25.000 egz., a autor p. W. pociągnięty będzie do odpowiedzialności sądowej.

Wykopał złoto w Otwocku.

Jeden z oficjalistów majątku Stary Otwock, Filipek, znalazłszy się w piwnicy gospodarza Żuchowskiego i rozpoczęwszy tam kopanie ziemi, natrafił na jakiś garnek. Gdy zajrzał do wnętrza, ujrzał całą moc najrozmaitszych złotych i srebrnych monet. Odkryciami swemi Filipek podzielił się z Żuchowskim i obaj, trzymając wszystko w tajemnicy, poczęli części znalezionego skarbu spieniężać. Ponieważ monety złote były przez nich za bezcen sprzedawane, wieść o tem zaczęła coraz bardziej rozpowszechniać się i dotarła do policji.

Gdy władze zainterpelowały Żuchowskiego co do owych monet, rzecz całą wyjaśnił i resztę pozostałego skarbca zwrócił policji. Po bliższem zbadaniu charakteru monet okazuje się, że pochodzą one z przed 300 lat i są to monety polskie.

—o—

ZNOWU WYPADEK W TATRACH. Jeden z dzienników krakowskich donosi, iż w ubiegłą sobotę spadł w Tatrach i zabił się dr. Bolesław Joffe, lekarz Kasy chorych w Podgórzu. Szczegóły katastrofy dotąd są nieznane.

Dr. Joffe należał do Bundu i brał czynny udział w pracach tej partji. Liczył 35 lat.

TAKSÓWKI ZNIKNĘŁY Z ULIC WARSZAWY na skutek strajku szoferów, który zażądali od właścicieli automobili stałych pensji w kwocie 350 zł. i 5 procent od obrotu. Właściciele odpowiedzieli odmownie, wobec czego 1.200 kierowców jak jeden mąż zastrejkowało. Zarobi więc tramwaj warszawski.

ROZWÓJ FABRYKI SAMOLOTÓW W POZNANIU. Fabryka „Samolot" w Poznaniu wyprodukowała już 40 samolotów. Od sierpnia fabryka buduje miesięcznie 20 samolotów zmontowanych. Fabryka zatrudnia 300 robotników. Przy fabryce znajduje się szkoła pilotów, w najbliższych zaś dniach zostanie otwarta również szkoła mechaników.

WALKA Z GRUŹLICĄ W POLSCE. Wedle obliczenia, walkę z gruźlicą prowadzi w Polsce 21 Tow. przeciwgruźliczych i 19 Kół powiatowych, zarządy 3 większych miast (Warszawa, Łódź, Kraków) i 1 warszawska Kasa chorych; w całem państwie istnieją 43 przychodnie przeciwgruźlicze. Szpitali dla chorych z otwartą gruźlicą niema poza Warszawą, Łodzią i Krakowem; pozatem istnieje 13 sanatorjów, mających 1.354 łóżek.

ZNIŻKI NA RUMUŃSKĄ WYSTAWĘ W KISZYNIEWIE. Jak się dowiadujemy, dla osób udających się na wystawę w Kiszyniewie, koleje rumuńskie obniżyły o 75 proc. ceny biletów w formie połowy biletu kolejowego, który uprawnia do bezpłatnego przejazdu powrotnego. Koszt wizy został obniżony o 50 proc. Koleje polskie obniżyły ceny biletów dla osób udających się na wystawę do Kiszyniewa o 35 proc. W pociągach pospiesznych opłaca się dodatkowo pewną sumę według taryfy normalnej. Zniżki są udzielane przy okazaniu legitymacji wydanej przez komitet organizacyjny wystawy w Kiszyniewie.

WYPADEK SAMOLOTOWY W WARSZAWIE. Pilot por. Cichocki, szybując onegdaj w powietrzu nad stacją Praga Towarowa w Warszawie, zauważył w pewnej chwili, że motor zaczyna źle funkcjonować. Chciał wobec tego wylądować, lecz w tej chwili usłyszał trzask i motor przestał pracować. Samolot (Potez. C. 7) spadł i nadział się na słup telegraficzny obok stacji. Natychmiast pospieszyli na pomoc zatrudnieni w pobliżu robotnicy. Aparat jest zniszczony, a pilot, por. Cichocki, odniósł lżejszą ranę skutkiem uderzenia o kolbę karabinu maszynowego.

MORDERSTWO RABUNKOWE W BYDGOSZCZY. W Bydgoszczy dokonano morderstwa rabunkowego na osobie Juljusza Stolza, lat 73, krawca, wyznania mojżeszowego. Trupa znaleziono w skurczonej pozycji na łóżku, z powiązanemi sznurkiem rękami i nogami w kompletnem ubraniu. Usta zakneblowane chustką koloru białego. Trup cały był już siny. Przypuszczać należy, że Stolza uduszono. Wykaże to sekcja.

Wielki nieład w pokoju, porozrzucane weksle i kwity świadczą, że morderstwa dokonano w celach rabunkowych. Śledztwo w toku.

ŻYDZI JEDNAK WRACAJĄ Z PALESTYNY. Od szeregu dni przejeżdżają przez dworzec katowicki rodziny żydowskie, które wracają z Palestyny do Polski, skąd niedawno wędrowały do kraju obiecanego. Opowiadają one, że w Palestynie nie można wcale znaleźć sposobu egzystencji. Według ich opowiadań dalszych, żydom, którzy opuścili Polskę, wiedzie się w Palestynie bardzo źle, wszyscy oni pragnęliby powrócić do Polski jak naprędzej i w tym celu sprzedają wszystko, co posiadają, aby jeszcze zdobyć środki na drogę powrotną.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Ks. Usas dogorywa w więzieniu.

SOWIETY KARMIĄ GO ZEPSUTEMI KONSERWAMI.

Do Warszawy nadeszły z Moskwy alarmujące wiadomości, dotyczące stanu zdrowia trzymanego w więzieniu sowieckiem ks. Usasa. Ks. Usas odsiaduje w więzieniu karę 6-letnią. Wymiana jego, proponowana w swoim czasie łącznie z konsulem Łaszczkiewiczem za Bagińskiego i Wieczorkiewicza, nie doszła do skutku. Jakie męczarnie przechodzi tam, można wnioskować o tem, że już **w kilka miesięcy po uwięzieniu doprowadzono go do stanu dogorywania.** Jak bowiem stwierdzono, ks. Usas z powodu braku powietrza, złośliwego odżywiania go zepsutemi konserwami, **zachorował na szkorbut.** Stan jego jest beznadziejny. **Rozmiękczenie kości i mięśni postępuje.** Skompromitowane tym faktem więzienne władze sowieckie, zawiadomiły rząd moskiewski o fatalnym stanie zdrowia ks. Usasa.

Triumf polskiej sztuki w Paryżu.

Donoszą z Paryża, iż odznaczoną pierwszą nagrodą i najwyższą wzmianką honorową na wystawie sztuki dekoracyjnej kapliczkę Szczepkowskiego **wykupiło Hensington Museum.** Prawie wszystkie przedmioty polskiej sztuki dekoracyjnej w Paryżu, zwłaszcza kilimy i t. d., wykupiono. Polska sztuka dekoracyjna święciła prawdziwe triumfy.

—o—

ROCZNICA URODZIN MAUPASSANTA. W tych dniach minęła 75-ta rocznica urodzin Maupassanta. Minęła ona bez wrażenia.

AMERYKANIE KUPUJĄ WSZYSTKO W EUROPIE. Pewien bogaty adwokat nowojorski, namiętny wielbiciel młynów holenderskich, pertraktuje obecnie o kupno wiatraka w Blaricum, jednego z najpiękniejszych w Holandji. Bogaty Amerykanin zamierza przewieźć wiatrak z Holandji do swojego parku w Rhinebeck nad rzeką Hudson.

ZNÓW KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Na linji Paryż—Lyon wydarzyła się katastrofa kolejowa wskutek zderzenia się dwóch pociągów pospiesznych. Pociąg idący z Paryża do Goette stanął w pobliżu stacji Sens, gdy drugi pociąg idący z Lyonu do Aix les Bains i Chamonix najechał na niego z całym rozpędem. Skutkiem siły uderzenia tor w miejscu katastrofy został uszkodzony, a wiele wagonów rozbitych. Z Paryża wysłano na miejsce katastrofy specjalny pociąg ratowniczy. Do godz. 2 w nocy zdołano z pod gruzów wydobyć 4 osoby zabite i 20 rannych.

RĘKOPISY ANDREJEWA OFIAROWANE ROSYJSKIEJ AKAD. UMIEJĘTNOŚCI. Żyjąca w Finlandji wdowa po Leonidasie Andrejewie przekazała zbiór niewydanych rękopisów tego pisarza rosyjskiej Akademji Umiejętności. Spadek po wielkim pisarzu zostanie złożony w muzeum im. Puszkina.

W N. JORKU STANIE DRAPACZ CHMUR WYŻSZY OD WIEŻY EIFLA. Nowy drapacz chmur, przewyższający swoją wysokością wieżę Eilfel, ma niebawem stanąć w środku Nowego Jorku. Drapacz ten liczyć będzie 63 pięter, będzie więc wyższy o 8 pięter od Wodsworth Building, najwyższego dotąd budynku w Nowym Jorku. Wybudowanie tego drapacza będzie kosztować półtora miljarda franków francuskich.

NAJDŁUŻSZY KABEL TELEFONICZNY. Z Toledo, w stanie Ohio, donoszą, że ukończono tam zakładanie najdłuższego na świecie kabla telefonicznego, łączącego Nowy Jork z Chicago. Pa kablu tym, długości 1,385 kilometrów, można przesyłać jednocześnie 250 rozmów telefonicznych i 500 depesz telegraficznych. Koszt budowy i założenia tego kabla wynosi dwadzieścia pięć miljonów dolarów.

GWIAZDY SCENICZNE STAROŻYTNOŚCI. Czasy grecko-rzymskie mogą się pochwalić sporą plejadą gwiazd scenicznych, których sława, popularność i dochody nie ustępowały sukcesom artystycznym i materjalnym Carusa, Karsawinej, Poli Negri etc.

W Rzymie Augusta olbrzymią popularnością tłumów cieszył się aktor Roscjusz, którego dochody obliczano na 600.000 sestercyj rocznie. Jest to mniej więcej 200.000 złotych, a że wówczas, w Rzymie Cezarów, było taniej, niż w Europie XX wieku, suma ta wynosiła znacznie więcej. Tancerka Dionyzja, oraz słynna, a wspomniana przez Horacego Arbuscula były bożyszczem złotej młodzieży Rzymu. Dionyzja otrzymywała 200.000 sestercyj rocznie za swe występy. Szczęśliwszym od Moljera był bardzo popularny aktor i komedjopisarz, zwany Ezopem (nie Ezop frygijczyk). Ten się w czepku urodził; rodzina jego otrzymała w spadku po śmierci olbrzymi majątek, wynoszący dwadzieścia miljonów sestercyj.

W hołdzie „męczennikowi"-ulica Botwina.

Najefektowiejszym kwiatkiem oszczerczej akcji paryskiej „Humanité" o rzekomym białym terrorze w Polsce, zainaugurowanej z okazji procesu Botwina i ostatniej trójki komunistycznej w Warszawie — jest fakt, że **„rada municypalna Bobigny postanowiła nazwać jedną z ulic w tej gminie nazwiskiem „Botwina".** Tabliczka tej ulicy — informuje „Humanité" — będzie nosiła kompletny napis następujący: Ulica Botwina, robotnika-rewolucjonisty, ofiary białego terroru.

Fakcik ten jest oczywiście tylko bardzo niesmacznym epizodem humorystycznym bądź-cobądź na tle tragedji. Możliwość fakciku tłómaczy się tem, że rada municypalna Bobigny po ostatnich wyborach przypada w udziale tamtejszym komunistom i że komuniści zawsze i wszędzie nawet tragedje ludzi, którzy im służyli, uważają tylko za materjał do propagandy... we właściwym sobie guście.

Rok 1925-6 w Politechnice Lwowskiej.

Kandydaci posiadający świadectwo dojrzałości, chcący zapisać się w roku naukowym 1925/26 na I-szy rok studjów politechniki lwowskiej a) na wydz. inżynierji lądowej i wodnej, mechanicznym, chemicznym, rolniczo-lasowym i ogólnym, **winni wnieść podania o przyjęcie i przedłożyć je osobiście odnośnemu dziekanowi** w dniach 14 i 15 września b. r.; b) na wydz. architektonicznym w dniach od 21 do 23 września b. r.

Ze względu na brak miejsca w salach ćwiczeń i laboratorjach, **konieczne jest ograniczenie liczby studentów na pierwszym roku studjów.** Na wszystkich wydziałach **przyjmować się będzie tylko tych kandydatów, którzy wykażą przy egzaminie kwalifikacyjnym szczególne uzdolnienie do wyższych studjów technicznych.** Na wydziale mechanicznym da się pierwszeństwo tym kandydatom, którzy prócz dobrego postępu z egzaminu kwalifikacyjnego, **wykażą się świadectwami z z odbytej praktyki.** Słuchaczów wolnych będzie się przyjmować tylko wyjątkowo, o ile znajdzie się miejsce i o ile będą mieć należyte kwalifikacje. Na wszystkich wydziałach, prócz architektonicznego, egzamin kwalifikacyjny trwać będzie od 16 do 19 września włącznie. Na wydziale architektonicznym 25 września. Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) geometrji wykr., matematyki i szkicowania na wydziale inżynierji lądowej i wodnej, b) geometrji wykr. i szkicowania na wydz. architektonicznym, c) geometrji wykr., matematyki i szkicowania na wydziale mechanicznym, d) fizyki i szkicowania wydz. chem., e) matematyki i fizyki na wydz. rolniczo-lasowym, f) matematyki na grupie matemat., g) fizyki na grupie fizycznej i grupie chemicznej, h) geometrji wykr. na grupie geometrji wykreślnej. Egzamin kwalifikacyjny obejmuje wypracowanie pisemne, względnie rysunkowe, oraz odpowiedzi ustne. Wpisy studentów i słuchaczów wolnych trwają od 21 do 30 września włącznie. Bliższych informacyj udzielają: Rektorat politechniki, Lwów, Leona Sapiehy 12 i stowarzyszenia akademickie (np. Tow. Bratniej Pomocy studentów politechniki lwowskiej, Związek żydowskich studentów politechniki lwowskiej, Stowarzyszenie ruskich studentów politechniki lwowskiej „Druh" i t. p.).

—o—

Judaica.

Żydzi bojkotują armję.

„Głos Lubelski" donosi:

„W bieżącym okresie poborowym miasta Lublina i z powiatu powinno się było stawić z rocznika 1904 — 877 żydów. A tymczasem z liczby tej nie stawiło się **żydów 388, czyli uchyliło się od spełnienia powinności wojskowej 44%! (dosłownie czterdzieści cztery procent)".**

A z 1170 żydów **ze starszych roczników stanęło tylko 2!**

Tak wygląda żydowskie „współdziałanie z mocarstwową polityką Polski" w praktyce!

Gdybyż przynajmniej — wzdycha słusznie „Głos Lubelski" — chcieli zdezerterować i wogóle Polskę opuścić! Gdzietam! Siedzą w kraju. Nie pociąga ich Erec Izrael. Tam zresztą wojsko też potrzebne. Coprawda dotychczas wyręczają się żydzi Anglikami. O wojsku żydowskiem nie słychać. Gdyby intendantura i oddziały sanitarne tworzyły gros armji polskiej, to zapewne żydzi nie uciekaliby przed wojskiem. Ale tak nie jest. Więc nie chcą służyć, chociaż w ugodzie z rządem uzyskali pp. Thon i Reich pewne ulgi dla żołnierzy wyznania mojżeszowego. I to nie pomogło!

Wiadomości kościelne.

Zjazd duchowieństwa polskiego w Katowicach.

We czwartek i piątek bież. tygodnia odbędzie się w Katowicach II zjazd przedstawicieli kapłańskich organizacyj Polski. Zjazd — jak donosi „Polonia" — rozpocznie się nabożeństwem we czwartek o godz. 9 w kaplicy SS. Elżbietanek. W programie zjazdu przewidziane są sprawozdania ks. prał. Błaszczyka (Kielce) ze stanu organizacji, ks. prob. Gawin-Gostomskiego z działalności „sekcyj obrony czci kapłańskiej" i referaty: o wykonaniu konkordatu (ks. prof. Bogacki z Łomży), o społecznych zadaniach organizacyj kapłańskich (ks. Dr Fr. Mirek z Krakowa), o społeczno-naukowem wykształceniu duchowieństwa (ks. sekr. Kasprzyk z Krakowa), o obronie chrześc. moralności(ks. M. Wiśniewski z Warszawy), o zjazdach duszpasterskich (ks. prał. Dr Pilch z Kielc). Z krakowskiej diecezji, prócz referentów, biorą udział w zjeździe: ks. Dr St. Domasik, kanonik katedr. (prezes diecezj. Związku kapłanów), ks. dziek. Buzała, ks. mag. Skarbek i ks. wicedziekan Paryś.

Diecezja tarnowska. Instytuowany: ks. W. Kornaus na probostwo w Radłowie. **Zamianowany:** ks. J. Węgrzyn, wik. w Kamienicy, proboszczem w Woli Rzędzińskiej. **Rezygnację** z probostwa wnieśli i przechodzą na emeryturę: ks. Leon Romański, prob. w Ostrowach Tuszowskich, ks. Fr. Mączka, prob. w Jastrząbce Starej. **Pozwolenie** na wstąpienie do Zakonu OO. Redemptorystów otrzymał ks. Wład. Kowalczych, prob. w Woli Rzędzińskiej. **Odznaczony expos. canon.:** ks. Czapieński, prob. w Grynwałdzie.

Administratorami zamianowani: Ks. J. Grecki w Ostrowach Tuszowskich, ks. J. Rojek w Jastrząbce Starej, ks. P. Mika w Kasinie Wielkiej, ks. Kozieja w Lipnicy Murowanej.

Na katechetę pomocniczego do gimn. II w Nowym Sączu przeznaczony ks. Czerw, kat. szkoły powsz. w Tarnowie; do szkoły powszechnej w Grybowie przeznaczony ks. Jan Filipczyk, wikarjusz katedralny.

Przeniesieni księża wikarzy: J. Kruczek z Ryglic do Jadownik, Fr. Szatko z Tuchowa do Ryglic, L. Smołka z Jadownik do Pleśnej, A. Kaczmarczyk z Piwnicznej do Kamienicy, J. Gwiżdż z Rzezawy do Książnic, W. Wójcik z Czermina do Mszany Dolnej, J. Dobrzański z Mszany Dolnej do Chomranic, Curło z Wojnicza do Dębicy, St. Adamczyk z Dębicy do Tarnowa, W. Piotrowski z Żegociny do Wojnicza, J. Rozembarski z Uszwi do Piwnicznej, St. Wójcik z Grybowa do Nowego Sącza, Fr. Piękoś z Chorzelowa do Czermina.

Nowo wyświęceni kapłani: otrzymali posady wikarjuszów: L. Białek w Szczepanowie, T. Bałut w Tuchowie, A. Duszkiewicz w Radłowie, St. Gazda w Grybowie, St. Indyk w Chełmie, J. Karaś w Rzezawie, F. Kokoszka w Uszwi, J. Latocha w Chorzelowie, St. Serwin w Wielopolu, J. Stabrawa w Szczurowej, St. Syper w Żegocinie, J. Wałek w Wietrzychowicach, K. Zając w Łączkach Kucharskich, J. Zawada w Dębicy. — **Na studja do Rzymu** wysłani będą księża: Wawrzyniec Gnutek i Władysław Węgiel.

—o0o—

Z chrześc. ruchu zawodowego.

Chrześć. Związek Zawod. Dozorców domowych w Oświęcimiu.

Związek nasz, założony tu w czerwcu b. r., rozwija się pomyślnie mimo napotykania na różne przeszkody. Najważniejszemi są: brak odpowiedniego lokalu, trudności stawiane przez Starostwo z t. zw. zezwoleniami, dąsy kamieniczników, zwłaszcza żydów — i huzia socjalistyczne. Na razie mieścimy się kątem u p. Mosera, bo rudera zwana „domem miejskim" urąga elementalnej higjenie, by się tu można gromadzić na kilka godzin, a zresztą „miarodajne" czynniki oddały ją do dyspozycji PPS. W miesiącu lipcu i sierpniu nie mogliśmy się gromadzić, gdyż Starostwo odmawiało pozwoleń. Dopiero po wakacjach nastąpiła zmiana na lepsze.

Pomogła energiczna zapowiedź, iż nie zgodzimy się na kneblowanie chrześcijańskiej akcji w mieście, które choć na 11.000 mieszkańców liczy (niestety!) aż 7000 żydów — jest mimo wszystko miastem polskiem i chrześcijańskiem — że na wypadek dalszych ceregieli zezwoleniowych ze strony tych i owych biurokratów czerwonego autoramentu odniesiemy się do wyższych instancyj i do prasy — i że na przyszłość ograniczymy się do powiadamiania o terminie i miejscu zebrań, nie czekając już na łaskawą kartę. Na takie uderzenie pięścią w stół — pozwolenie wydano.

Na porządku dziennym zebrania odbytego dnia 23 bm. były dwa referaty: o sprawach zawodowych i o stosunku PPS. do interesów dozorców domowych. Mówili cięto i wyczerpująco panowie z Centrali — sekretarz Hoffmann i prezes Wąs. Wrażenie było pożądane i mocne, skoro wysłani przez związek pepesowski rozbijacze — wszczęli burzę. Słowa prawdy zabolały...

Ks. Opiekunowi udało się burzę zażegnać — i po wciągnięciu w rzeczową i parlamentarną dyskusję nieproszonych gości — odpowiedzieć na kilka „pryncypalnych" zarzutów.

Czterogodzinne zebranie dobiegło w nastroju już spokojnym i nawet pogodnym do szczęśliwego końca.

Paniczny strach miejscowych klasowców, żydków i wujków żydowskich — jest najlepszym dowodem, że chrześcijańskich organizacyj zawodowych i wogóle chrześcijańsko-narodowej roboty — na gwałt tu potrzeba.

—o0o—

Zamek w Tropsztynie i jego okolice.

Poniżej ujścia Łososiny do Dunajca, w Sądeckim, tuż przy szosie łączącej Nowy Sącz z Czchowem, wznoszą się zwaliska starożytnego zamku w Tropsztynie. Zamek zbudowany w kształcie trójkąta, wtulony między Dunajec i potok górski, wpadający do niego z lewego brzegu od strony wsi Iwkowej, zajmował przestrzeń, ograniczoną z dwóch stron stromą spadzistością, z trzeciej ubezpieczony był murami obronnymi, nad którymi panowała czworoboczna strażnica, prawdopodobnie czteropiętrowa.

Obok strażnicy, pomiędzy nią i drugą wieżą była wąska furtka, z której — jak czytamy w opisie Sądeczyzny, Morawskiego — pozostało jeszcze „spadzistej furtki poproże, najwyraźniej wskazujące, że tu przystawiano drabinę". Z furtki tej wchodzono widocznie na piętro wieży strażniczej, a z drugiej strony gankiem schodowym na dziedziniec zamku. Z wspomnianej stróży zachowały się do dzisiejszego dnia fundamenty i mury do połowy pierwszego piętra. Wnętrze wieży wypełnione jest gruzem i szczątkami walących się ścian.

W odległości czterech sążni od stróży, pomiędzy murem z ową furtą i strażnicą znajdował się dwór zamkowy, piętrowy. Okna izb dolnego piętra wychodziły na podwórze, górnego na zewnątrz. Piece w pomieszkaniu były z niepolewanych kafli, o czem świadczą wykopane szczątki. W narożniku, na wysokości jakich dwóch sążni znajdowała się brama wjazdowa, zawierana zwodem, do której z boku przystawiono pomost dla wprowadzania koni i bydląt. Zwód ten wisiał nad przepaścią.

Od bramy szedł mur, równolegle do Dunajca do trzeciego narożnika zamkowego. Tutaj znajdowała się prawdopodobnie stajnia na konie, połączona z drugą potężną wieżą czworoboczną, wzniesioną w środku południowego odcinka, nad potokiem. Między obiema wieżami znajdowała się studnia.

Z wyglądu ruin wnosić można, że zamek był rzeczywiście siedzibą o niezwykle obronnem położeniu. Skaliste ściany wzgórza od strony rzeki i potoku wznoszą się na pięćdziesiąt do sześćdziesięciu sążni. Przedzamcze w klinie między szosą i potokiem, zajmujące około 2-ch morgów, było nadzwyczaj trudno dostępne, stanowiła je bowiem stroma spadzistość; na której dziś wznosi się licha chata wieśniacza, otoczona szczupłym ogródkiem. Jeśli uprzytomnimy sobie, że z tej strony znajdować się musiał niegdyś ostrokół, przebiegać zamkowa fosa i wał, przyznać trzeba, że zdobywanie szczupłego na ogół zameczku przyprawić mogło o poważne trudności.

O początkach Tropsztyna trudno powiedzieć coś pewnego. Wnosząc ze sposobu budowania i odnośnych notatek, w księgach grodzkich miasta Czchowa i parafjalnych w Tropiu (wieś naprzeciw ujścia Łososiny do Dunajca), wystawiony być musiał z końcem XIII wieku, a twórcą jego miał być jeden z rycerzy niemieckich, przybyłych do Polski z nad Renu. Rycerz ten, nazwiskiem Wojsław, herbu Osmoróg, inaczej Gerard, prowadził dalej nad Dunajcem swój rozbójniczy żywot, zatrzymując transporty z towarami, płynącymi z Węgier, rabując kupców i zmuszając ich do opłat za przewóz. Na okładce jednego z tomów ksiąg metrykalnych parafji w Tropiu (metryki z 1623 roku), znajduje się notatka, głosząca, że syn tegoż Gerarda, pragnąc odpokutować za grzechy ojca, przywdział habit pustelniczy. Z potomków Gerarda wspomniany jest, jako pan na Tropsztynie w roku 1331 Dobrosław w księgach grodzkich miasta Czchowa.

Dziedzice Tropsztyna nie cieszyli się wogóle dobrą sławą u miejscowej ludności, zdaje się częściej odgrywali wobec niej i przejeżdżających podróżnych rolę wyzyskiwaczy, niż obrońców i opiekunów.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że w tych warunkach losy pobliskich siół i wiosek nie musiały być również pewne. Wnosić należy z wielkiem prawdopodobieństwem, że dwukrotne w dziejach parafji w Tropiu zniszczenie i zburzenie kościoła, odnieść trzeba do wrogiej akcji bezpośrednich jego sąsiadów. Erekcja kościoła w Tropiu 1347 roku jest już erekcją wtórną. Świadczy o tem początek aktu erekcyjnego z tegoż roku, który brzmi: „Wobec wielkiego zniszczenia kościoła tropieńskiego, który jest tak zrujnowany, że w nim wogóle czci Bogu oddawać niepodobna etc... („Aspecta magna ruina ecclesiae Tropiensis, dum est vastata in nihilum, quod in illa nulla laus et honor Deo absolvitur, ergo...)".

W latach poprzedzających erekcję wtórną kościoła w Tropiu, na które przypada okres upadku i zniszczenia świątyni, po jego pierwszej erekcji przypuszczalnie około 1240 roku, rządzili i panowali nad doliną Dunajca i ujściem Łososiny właśnie pierwsi dziedzice Tropsztyna, którym legenda przypisuje żywot rozbójniczy.

Drugi raz w ciągu wieków pustoszeje kościół tropieński około 1595 roku, zniszczony, jak głoszą zapiski kościelne przez „heretyków". I ten smutny okres w dziejach kościoła odnoszą kroniki parafjalne do rządów rozbójniczych panów na Tropsztynie, którzy w tym czasie musieli dać się bardzo we znaki całej okolicy, gdyż okazała się potrzeba urządzenia przeciw nim wyprawy karnej. Odnośną notatkę znajdujemy w archiwum kościoła w Tropiu z 1608 roku, która głosi, że w owym czasie mieszkali w zamku rozbójnicy, którzy w myśl tradycji niepokoili podróżnych na Dunajcu, w następstwie czego dziedzice Roznowa Wyżgowie urządzili przeciw nim wyprawę, zamek zburzyli do szczętu, a ich samych wypędzili. Odnośny ustęp w kronikach parafjalnych opiewa:

„In eadem arce fuisse quosdam, qui pyratos agebant et praetereuntes in fluvio Dunajec infestabant, unde postea ventum est, quod nobiles vuidam Wyżgowie, haeredes in Rożnów illos invaserunt et arce destructa in nihilum redigerunt, illos que expulserunt. Concordat cum spoliatione ecclesiae ab haereticis occupatae".

Od tego czasu, a więc od początku XVII w. zamek tropsztyński jest już zupełną ruiną (ruinae saltem apparent — Arch. kość. w Tropiu, notatka 1608 roku).

Zamek dochował się tylko w szczątkach do niedawna ukrytych w gąszczu drzew.

Dr. B. St.

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Jak wygląda nasz bilans handlowy?

Eksport.

(d). W poprzednim artykule omówiliśmy kształtowanie się importu w ub. półroczu b. r. Dziś pragniemy poświęcić kilka słów eksportowi.

Gdy przy analizie przywozu uderza jego nadzwyczajny wzrost, tak cyfry eksportu są wprost beznadziejne swoją wymową. Na wstępie należy stwierdzić, że wywóz nasz skurczył się w ub. półroczu o pokaźną kwotę 28 miljonów zł., jeżeli porównamy eksport w ciągu pierwszego półrocza ub. r.

Z czołowych naszych artykułów eksportowych, t. j. węgla, nafty i drzewa, dzięki konjunkturze, najlepiej przedstawia się wywóz drzewa. Korzystna konjunktura na rynkach zagranicznych pozwoliła nam o przeszło 100 procent zwiększyć nasz eksport na wywóz drzewa surowca, tak, że w ub. półroczu dosięgnął on cyfry 101.6 milj. zł. w porównaniu z 45.2 milj. w tym samym okresie czasu roku ub. Eksport nafty utrzymał się mniej więcej na tym samym poziomie, co w roku ub. i przedstawiał wartość 33 milj. zł., za to eksport węgla wykazuje fatalny spadek w dół, gdyż ubytek dochodzi tu do 89 milj. zł. w porównaniu z eksportem w ub. r. Węgla i pokrewnych produktów eksportowaliśmy w ub. półroczu za 83 milj. zł. Wobec tego, że wojna celna z Niemcami wybuchła dopiero w drugiem półroczu, przeto należy oczekiwać jeszcze większego spadku eksportu naszego węgla.

Z innych pozycyj wywozowych najfatalniej po węglu wygląda eksport cukru, podobnie, jak przy węglu. I tu padliśmy ofiarą złej konjunktury zagranicą. W rezultacie więc eksport tego towaru z 92 miljonów w pierwszem półroczu ub. r. spadł na 43 milj. zł. Natomiast kilka interesujących szczegółów można zaobserwować w eksporcie innych środków żywności. Jest to dziś jedna z najpokaźniejszych pozycyj naszego wywozu. Ogółem wywieźliśmy zagranicę rozmaitych środków żywności (oprócz cukru) za 116 milj. zł., z czego sam eksport mięsa solonego, mrożonego dał nam 41 milj. zł. Cyfra ta tem więcej uderza, że w statystyce za ten sam okres roku ub. figurowała skromna suma 30.000 zł. przy tej pozycji eksportowej. Jest to efekt wprost nadzwyczajny. I jeżeli tylko nie ma myłki w statystyce, to objaw ten należy powitać z jak największą radością, gdyż dowodzi, że kwestja dziedziny eksportu znalazła nareszcie należyte zrozumienie. Można powiedzieć, że poza drzewem jedynie w eksporcie środków żywności zaznaczył się pewien postęp, wyjąwszy naturalnie zboża, co do którego to szczegółu byliśmy wybitnie pasywni.

Prócz wspomnianego wywozu mięsa najpoważniej przedstawia się w dziale tym eksport bydła i nierogacizny, który dorównywuje co do wartości wywozowi mięsa, a następnie eksport jaj (21 milj. zł., wobec 5 milj. w r. ub.).

W ostatnim artykule zwróciliśmy uwagę na olbrzymi import surowca włókienniczego, ponadto stwierdziliśmy nawet widoczną tendencję do jego zwiększania, tem żywiej musi nas interesować eksport towarów włókienniczych. Okazuje się niestety, że jak w innych dziedzinach, tak i tu zaznaczył się dalszy spadek. Wogóle rozmiary eksportu towarów włókienniczych są tak skromne, że przychodzi mimowoli zapytać się, po co utrzymuje się i wspomaga się u nas tak wielki przemysł?

Eksport towarów włókienniczych w ub. półroczu przedstawiał wartość 67 milj. zł. wobec 89 milj. w roku ub. Cyfry te obejmują wszystkie gałęzie i eksport naszej konfekcji i t. p. Nie będziemy tu powtarzali przytoczonych w poprzednim artykule cyfr tyczących się importu gotowych fabrykatów włókienniczych i konfekcji, lecz stwierdzimy tylko, że najwyższy czas w interesie wprost naszej egzystencji jest zabranie się do gruntownej sanacji problemu przemysłu włókienniczego. Co nam po polskim Manchesterze, skoro ten okazuje się dziś więcej szkodliwym, jak pożytecznym. Wiemy, że z tą kwestją łączy się cały szereg innych doniosłych problemów społecznych, lecz mimo to, rzucamy dziś hasło gruntownej reorganizacji przemysłu łódzkiego, a raczej innych gałęzi bawełnianego przemysłu b. Kongresówki, gdyż o nie tylko idzie, połączonej ze stopniową likwidacją conajmniej połowy istniejących dotychczas fabryk. Rzucamy zaś dlatego to hasło, że przemysł ten w przeciwieństwie do innych gałęzi był i pozostał najmniej produkcyjny i wymagał zawsze kosztownej opieki rządu, w postaci najrozmaitszych kredytów, pozostało jednak bez najmniejszego wpływu na jego sprawność. Dowodem tego zwiększający się import towarów włókienniczych przy równoczesnem zanikaniu eksportu. Dziś, kiedy kwestja wzmożenia eksportu staje się dla nas zagadnieniem bytu, należy pasożytniczemu przemysłowi odebrać co najmniej połowę kredytów, a użyć ich na poparcie pożyteczniejszych gałęzi.

M. M.

w obrocie węgiel śląski. Skutkiem tego popyt na inne gatunki węgla zwiększył się, dzięki czemu ceny zostały utrzymane. Węgiel śląski z powodu nadmiernej podaży stracił przeciętnie 1 złoty na tonie. Tendencja naogół słaba. Brak nabywców, przyczem skłonność do obrotów wyłącznie gotówkowych.

PRZEWOZY NA KOLEJACH POLSKICH W LIPCU. W ciągu miesiąca lipca r. b. przewożono średnio dziennie 10.208 wagonów kolejowych naładowanych na własnych stacjach, 1.228 wagonów kol. przyjętych z zagranicy dla Polski, oraz 753 wagonów przewożonych przez terytorjum polskie w drodze tranzytu. Cyfry tę w porównaniu z latami poprzedniemi wskazują na wzrost ładunków przyjętych z zagranicy dla Polski o 80 procent.

KAPITAŁ ANGIELSKI W POLSKIM PRZEMYŚLE MYDLARSKIM. Wszechświatowa firma wyrobu mydła Lever Brothers et Comp. sunlight czyni starania w rządzie o przyznanie jej kontyngentu wwozowego, jakkolwiek w roku ubiegłym firma do Polski nie importowała. Taż sama firma, w razie utrudnień importowych, stawianych przez rząd, ma zamiar założyć własną fabrykę w Polsce. Powstanie takiej fabryki stanowiłoby groźną konkurencję dla przemysłu wydlarskiego w Polsce, gdyż przemysł ten dla fabrykacji produktu posiłkuje się półproduktami i surowcami importowanymi z Anglji.

—o—

Co słychać na rynku zbożowym?

SŁABA TENDENCJA W ZBOŻU I MĄCE. — O PRZYWILEJ REEKSPEDYCYJNY DLA KRAKOWA. — EKSPORT ZIEMNIAKÓW ZAPOWIADA SIĘ ZNAKOMICIE.

Według informacyj z miarodajnego źródła, sytuacja na rynku zbożowym, jeżeli chodzi o mąkę, stoi pod znakiem nader słabej tendencji. Na rynku znajdują się jeszcze duże ilości importowanej w okresie powodzi, mąki zagranicznej pszenicznej i żytniej, powoduje to oczywiście stale silną podaż przyczyniającą się do osłabienia kursów. Tosamo daje się zaobserwować, jeżeli chodzi o ziarno. Cena żyta, która doszła już w swoim czasie do 39 zł. za cetnar, spadła ostatnio do 20 zł.

Trwałym powodem niskiego poziomu cen jest oczywiście ogólny brak gotówki tak po stronie sprzedających, jak i kupujących. Pierwsi, wobec zapotrzebowania gotówki, wyzbywają się zboża po niskich cenach, drudzy wstrzymują się od zakupów z braku większych ilości pieniędzy.

Eksport zboża nie wpłynął jeszcze na poziom cen tak wydatnie, by spowodować ich zwyżkę. Zresztą i zagraniczne giełdy notują tendencję zniżkową.

Jeżeli chodzi o krakowski rynek zbożowy, to tutaj daje się odczuwać dotkliwie zniesienie istniejącego przed wojną przywileju, w myśl którego Kraków był stacją reekspedycyjną dla eksportu zboża, to znaczy, że eksporterzy mieli prawo zatrzymywać wagony ze zbożem na kilka dni w Krakowie, a przewoźne opłacali od stacji nadawczej do granicznej. Zagraniczny importer przybywał do Krakowa i tutaj oglądał nabyte zboże, jeżeli mu zaś nie odpowiadało, zboże to mogło być sprzedane innym nabywcom. Obecnie wysyła się zboże wprost na granicę, a jeżeli go tam obcy importer wziąć nie zechce, wówczas eksporter ponosi koszta wysyłki do stacji granicznej i z powrotem do stacji naładowania. Jest to oczywiście ogromne zwiększenie ryzyka i kosztów. Toteż sfery handlowe zabiegają ostatnio o przywrócenie przywileju reekspedycyjnego dla Krakowa.

Eksport ziemniaków zapowiada się w tym roku bardzo korzystnie; w pierwszym rzędzie braną jest pod uwagę Austrja.

O REALIZACJĘ URODZAJU.

W ostatnich dniach odbyła się w Ministerstwie rolnictwa konferencja z producentami. Po ożywionej dyskusji, w celu poprawy bilansu handlowego w zakresie artykułów rolniczych, uznano za wskazane:

popieranie centralizacji handlu wywozowego artykułami rolnictwa;

obniżenie taryf przewozowych przy wywozie zboża, ziemniaków, przetworów zbożowych, przetworów ziemniaczanych, oraz jaj;

wprowadzenie jednolitej taryfy przewozowej na zboża w przewozach przywozowych;

zniesienie podatku obrotowego na wszystkie artykuły rolnictwa przy tranzakcjach wywozowych;

zorganizowanie pomocy kredytowej dla przemysłu mięsnego, oraz dla poparcia wywozu inwentarza żywego i jaj.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków. 25 sierpnia. Pszenica dworska 29—30, targowa 26.50—27.50, pszenica dworska 74/76 — 27.50—28.50, żyto dworskie krajowe 20.50—21, targowe 19—20, owies na paszę 19—20, jęczmień browarniany krajowy 23—25, jęczmień na krupy 20—22, rzepak zimowy 38—42, kminek krajowy 70—100; mąka pszenna 50% krakowska 53—54, żytnia 60% kr. 36.50—37.50, żytnia 65% poznańska 36.50—37.50, otręby pszenne 15—16, żytnie 13—15. Tendencja naogół bez zmiany.

—o—

Kronika ekonomiczna.

PRZEMYSŁ WŁÓKIENNICZY PRACUJE JAK PRZED WOJNĄ. Według danych za czerwiec b. r., we wszystkich fabrykach włókienniczych w Polsce przepracowano w czerwcu b. r.: na wrzecionach cienkoprzędnych 20,182.100 wrzeciono-godzin, t. j. 93.9 procent ilości przedwojennej, na wrzecionach odpadkowych 4,866.400 wrzeciono-godzin i 1,484.400 krosno-godzin. Jak widać z tych cyfr, przemysł włókienniczy pod względem produkcji stopniowo zbliża się do norm przedwojennych, a w niektórych dziedzinach normy te już przekroczył.

TENDENCJA NA RYNKU WĘGLOWYM NADAL SŁABA. Na giełdach węglowo-towarowych w Polsce przeważnie znajduje się

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Akcje bankowe:	w złotych ofiarow.	żądano	transakc.	transak z 24/8
Polski B. Przemysłowy	0·20	0·25		
Bank Małopolski	0·25	0.30		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercjalny	0·13	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	7·00	7·50		7·25
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	0·15	0·20		
„Impex“				
„Pharma“	0·60	0·70		
„Polski Glob“	0·13	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	11·00	11·25	11·10	11·20
H. Cegielski	00·00	00·00		
Trzebinia żelazna	0·33	0·38	0·36	
„Pocisk“ zakł. amun.	1·00	1·20		
Parowozy	0·30	0·40		0·37
„Automotor“	0·45	0·50		
„Górka“ cement.	12·50	13·00	12·65	12·65
Sierszańskie Górnicze	2·76	2·95		
„Tepege“	0·75	0·90		
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·25	0·30		
„Pokucie“	0·15	0·20		
„Oikos“				
„Strug“	0·55	0·60		
„Pezet“				
Syndykat Koszykarski	0·05	0·08		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf“				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol“				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		0·18
Ćmielów	0·30	0·40		0·37
„Krakus“	0·35	0·40		
Chodorów	2·90	3·10	3·00	3·10
A. Piasecki	1·30	1·40		
P. Zakłady Garbarskie				

ZNIŻKA DOLARA UTRZYMUJE SIĘ.

Korzystny dla złotego nastrój utrzymał się w dniu wczorajszym. Dolar wykazuje nadal tendencję zniżkową tak w kraju, jak i zagranicą. Wielce symptomatycznym objawem będzie fakt, że podaż dolara zwiększyła się pokaźnie w dniu wczorajszym. Mówiono nawet o większych partjach dolarów, które za pośrednictwem spekulantów wiedeńskich pojawiły się na tutejszej czarnej giełdzie.

Kurs dolara kształtował się w dniu wczorajszym następująco: w Gdańsku oddawano dolary po kursie 5.85 zł., podobnie i w Wiedniu, w Krakowie zaś w obrotach między bankami płacono 6.10 do 6.15 zł., a na czarnej giełdzie 6.20. Podobny kurs notują i w Warszawie, bo 6.25, zato w Katowicach dolara można dostać nawet za 6 zł. Jedynie w Łodzi kurs dolara utrzymuje się na wysokim poziomie 6.40 zł.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół, 5.20, 5.17, Londyn 25.315, Nowy Jork 5. 18 i pół, Szwajcarja 101.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 75, w złotych 388.87 i pół, pożyczka kolejowa 85, 80, 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy: Paryż 24.45, Londyn 25.08, Nowy Jork 5.16.3, Berlin 1.22.9, Wiedeń 72.55, Praga 15.30, Warszawa —, Budapeszt 0.72.5. Tendencja mocna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT) Giełda: Warszawa: 119.95—119.95.

Od Administracji.

Przy zmianie adresu prosimy P.T. Prenumeratorów o łaskawe podanie także i dawnego adresu.

Operetkowy proces metr. Melchizedeka

W MIŃSKU.

Przed sądem sowieckim w Mińsku stanął w tych dniach metropolita tamtejszy Melchisedek w towarzystwie sześciu popów, oskarżeni wszyscy o „przywłaszczenie kosztowności cerkiewnych“. Ma się wrażenie, że cała ta komedja procesowa została zainscenizowana dla efektu wobec szerokich mas. Sąd Republiki Białoruskiej skazał Melchisedeka na 3 lata więzienia, a towarzyszy od 2 lat do 6 miesięcy więzienia. Biorąc jednak pod uwagę, że podsądni nie są niebezpieczni dla władzy sowieckiej, wobec wzrostu politycznej i gospodarczej potęgi Republiki Białoruskiej, wyrok należy uważać za warunkowy. Tak też brzmiał werdykt trybunału. Po ogłoszeniu wyroku metropolita Melchisedek wygłosił krótkie dziękczynne przemówienie pod adresem sądu, w którem wyraził całkowitą skruchę z powodu swej dawnej nielojalności wobec władzy sowieckiej. Na zakończenie wniósł okrzyk: Niech żyje władza sowiecka! Licznie zgromadzona w sali rozpraw publiczność, przeważnie członkowie komunistycznej partji, nie pozostali jako statyści tej operetki, reżyserowanej przez Centralny Komitet Wykonawczy Kompartji i zareagowali głośnem trzykrotnem „Hurra“, poczem zaczęli śpiewać „Międzynarodówkę“.

Życie sportowe.

—o—

PIŁKA NOŻNA.

Skład reprezentacji Polski w zawodach międzypaństwowych przeciwko Finlandji i Estonji, przedstawia się następująco: Görlitz, Kaczor, Gintel, Hanke, Kuchar, Zastawniak, Słonecki, Batsch, Kałuża, Ciszewski i Sperling. Jak się dowiadujemy, udział w grze Kuchara i Batscha jest niepewny z powodu niemożności uzyskania urlopów.

Nowe przepisy gry w piłkę nożną zaczną obowiązywać już od 1 września br. Pierwsze publiczne zawody rozgrywane będą według nowych reguł we Lwowie 6 września w zawodach międzymiastowych Lwów-Kraków.

Belgja-Austrja. Międzypaństwowe zawody piłkarskie Belgja—Austrja odbędą się definitywnie w Antwerpji dnia 30 grudnia b. r.

Piłka nożna w Wiedniu. Rozgrywka o puhar pomiędzy Hakoahem i Rapidem dała rezultat 5:4 (3:0). W 15 minut po przerwie Hakoah prowadził już 5:0, ale ostatnie pół godziny należało bezapelacyjnie do Rapidu, który potrafił strzelić 4 bramki. Zawody towarzyskie International—Makkabi (Bratislava) dały rezultat 3:1 (2:1).

LEKKA ATLETYKA.

Lekka atletyka zagranicą. W zawodach z udziałem lekkoatletów paryskich **Cator** pobił **rekord francuski w skoku w dal** osiągając **749 cm. Bieg na 100 metr. wygrał Theard w 11 sek.** 400 mtr. Corbonne 50 sekund.

Międzynarodowe spotkanie lekkoatletyczne Niemcy Zachodnie — Holandja w Nimwegen przyniosło zwycięstwo tym pierwszym w stosunku 63:49 punktów.

KOLARSTWO:

Kolarskie mistrzostwa świata. Przedbiegi w zawodach na dystansie 50 klm. o mistrzostwo świata w Amsterdamie dały następujące rezultaty: I przedbieg: 1) Linart, II przedbieg: 1) Grassin, 2) Wanderstuft, 3) Toricelli.

TENNIS:

Mecz tennisowy Szwajcarja-Indje. Powyższy międzynarodowy mecz tennisowy przyniósł zdecydowane zwycięstwo graczom indyjskim w stosunku 6:1. Mecz ten odbył się w St. Moritz.

Froitzheim mistrzem Niemiec.

Tytuł mistrza Niemiec w grze pojedyńczej panów zdobył berlińczyk Froitzheim, bijąc w Hamburgu węgra Kehrlinga w stosunku 6:2, 6:4, 4:6 i 6:1.

BOKS.

Z zagranicznych ringów bokserskich. Znany bokser senegalski Battling Siki został po meczu z Silvani'm zdyskwalifikowany przez amerykański związek bokserski.

Tom Kirby pobił Elliott'a w drugiej roundzie przez k. o. Jednocześnie Cook (Australja) zwyciężył Stossel'a po 10 roundach na punkty.

Belgijski mistrz Devos zwyciężył Ferry'ego po 10 roundach na punkty.

RÓŻNE.

Subsydja dla klubów sportowych. Warszawski magistrat postanowił wypłacić subsydja jednorazowe polskiemu Yachtklubowi 3000 zł. i WKS Legji 1000 zł. Zasiłek ten pomoże szczęśliwym klubom wybrnąć z deficytów; stan finansowy jednak ogółu klubów jest opłakany, a o budowie boisk, pływalni i t. p. niema nawet mowy.

Śliwa gra w Legji. Znany reprezentatywny gracz Stefan Śliwa (Wisła—Kraków, a ostatnio Pogoń Wilno) przystąpił do WKS. Legja.

Piłka wodna w Pradze. Międzynarodowe mecze piłki wodnej przyniosły następujące rezultaty: Bruksela—Praga 3:2 Belgja—Czechosłowacja 5:2. Oprócz tego odbył się tutaj mecz pływacki Czechosłowacja—Austrja ze stosunkiem 54:51.

Wielka hala sportowa w Dortmund. Magistrat miasta Dortmundu przystąpił do budowy jednej z największych w Europie, zimowej hali sportowej. Hala ta posiadać będzie wielką halę lekkoatletyczną i tor kolarski, a obliczona jest na dwadzieścia tysięcy widzów

—oOo—

Listy do Redakcji.

—o—

Napaść żyda-adwokata na polskie sądownictwo.

Z kół prawniczych piszą nam:

Zaczęło wychodzić w Krakowie pismo prawnicze, miesięcznik „Głos Adwokatów“, którego komitet redakcyjny stanowi kilku adwokatów-żydów i paru ich przyjaciół. Wydawcą jest Dr Mandel, naczelnym redaktorem Dr Natan Oberländer. Już to samo usposabia sceptycznie wobec tego pisma i jego poczynań.

Leży przed nami właśnie zeszyt III tego miesięcznika, który otwiera artykuł Dra Oberländera pod tytułem „Noli tangere“... Ze zdziwieniem naprzód, a dalej ze zgrozą czytamy ten artykuł, który w sposób niesłychany napada na nasze sądownictwo z okazji procesu lwowskiego przeciw Jaegerowi i tow.

Bez żadnych uzasadnionych podstaw, a tylko na samych niesłychanych, co do bezczelności swojej zarzutach żydowskich obrońców, opiera Dr Oberländer swoje wezwanie pod adresem p. Nadprokuratora i p. Ministra sprawiedliwości prośbę „o zbadanie stanu rzeczy **i powetowanie ciężkiej zniewagi, wyrządzonej prawu i sprawiedliwości**“. A nieco wyżej czytamy: „**Namawianie do zeznań, niszczenie protokołów, prowokacja, temsamem fałszowanie tych protokołów i nadużycie władzy urzędowej, oto zbłądzenia sędziego, jakich** — myśmy **w naszych sądach spotykać nie zwykli i nie widzieli**“.

Mimo to zaraz potem, zapewne „z ostrożności procesowej“, pisze: „**Jeśli więc system i proceder, zarzucony Rutce i Piotrowskiemu we Lwowie, są prawdziwe...**“ A więc choć rzecz nie jest na razie conajmniej w tem stadjum, aby uważać ją za podstawę podejrzenia przynajmniej, opierając się jedynie na zarzutach obrony w procesie z niesłychaną bezczelnością prowadzonym, gdzie nie przebierano w środkach, których także „myśmy w naszych sądach spotykać nie zwykli i nie widzieli“ (!), rzuca się Dr Oberländer na nasze sądownictwo w jasnym chyba zupełnie celu obrony oskarżonych z procesu żydów-komunistów, w sposób nie przynoszący mu, jako adwokatowi, zbytniej chluby, a rzucający cień na całą naszą palestrę, skoro to mówi „Głos Adwokatów“.

Artykuł ten, który spodobało się p. Natanowi zatytułować „Noli tangere...“, wystarcza nam zupełnie do tego, aby wyrobić sobie wystarczającą opinję o piśmie i jego współpracownikach, a przy tej sposobności nie możemy powstrzymać się od zwrócenia na nie specjalnej uwagi naszych adwokatów-Polaków, którzy takiego pisma popierać nie powinni. A Dra Oberländera zapytujemy, czy nie lepiejby było, gdyby swój artykuł umieścił w żydowskim „Nowym Dzienniku“, w myśl zasady: „właściwi ludzie na właściwych miejscach“?!

b.

Ruch wydawniczy.

„**SZTUKI PIĘKNE**“. Wyszedł nr. 11 tego pięknego miesięcznika. Tytułowym artykułem tego numeru jest „Współczesne malarstwo czeskie“. Cały szereg znakomitych artystów przesuwa się przed nami. A zatem mamy tu: Józefa Uprkę, wielkiego przyjaciela Polaków, doskonałego malarza wsi czeskiej, J. Pruchę, Wojciecha Hynajs, Andr. Hudecka, Jana Preislera, głośnego kolorystę Maxa Swabińskiego, W. Neblebę, J. Obrowsky'ego, Wiktora Stretti, Anď. Slavicka, Winc. Benesa i wielu innych. Są to wspaniali illustratorowie kraju i życia czeskiego, dojrzałe talenty o dużej skali indywidualizmu. Każdy z nich jest kamieniem węgielnym w dorobku kulturalnym Czech. Dlatego bardzo dobrze się stało, że redakcja „Sztuk Pięknych“ zapoznała szerokie koła naszego społeczeństwa ze współczesną sztuką czeską.

W tym samym zeszycie znajdujemy niezmiernie ciekawą dysektację o „Portrecie Rafaela w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie“. Jest to jeden z najpiękniejszych obrazów renesansu włoskiego. Model męski przedstawiony w tym portrecie, jest tak piękny, że nic dziwnego, że zajmował sobą wciąż opinję publiczną. Kogo przedstawia i czy malował istotnie Rafael — oto dwa pytania, które nie dają spokoju uczonym. Możnaby zapełnić dużą szafę bibljoteką, odnoszącą się do tego obrazu. Bez względu na to, czy go malował Rafael, czy Sebastiano del Piombo, czy nawet inny mistrz włoskiego odrodzenia — obraz ten pozostanie na zawsze wyobrażeniem piękności męskiej.

Wreszcie spotykamy bardzo zajmujący, choć niewielki ustęp o twórczości Weissa. Cały nacisk położony jest tu — zresztą bardzo trafnie — na zamiłowanie Weissa do światła i barwy. „Światło i barwa — oto dwa główne motory, które kształtowały twórczość Weissa. Tak, jak przyrodnik z niesłabnącą energją śledzi tajemne prawa natury, podobnie Weiss jest niezmordowanym obserwatorem zjawisk światła i barwy“. Artykuł ten illustrują doskonałe reprodukcje monotypji artysty, techniki, polegającej na odbijaniu obrazu malowanego na płycie miedzianej na papier. Jest to bardzo subtelna technika, która odsłania nam pasję malarza do barwy i najlżejszych nuansów kolorystycznych.

Zeszytu tego dopełnia bogata kronika, dająca nam obraz tego, co się dzieje w świecie artystycznym. „Sztuki Piękne“ po przebyciu pierwszych kilku miesięcy, stały się obecnie jednym z najpoważniejszych organów sztuk plastycznych i fachowej krytyki artystycznej.

K.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Wycieczka studentów włoskich w Krakowie.

Wczoraj o godz. 9.50 rano przybyła do Krakowa wycieczka studentów Akademji eksportowej w Trjeście z profesorami na czele. Przybycia gości oczekiwali na dworcu przedstawiciele władz rządowych, miejskich, oraz delegacje młodzieży akademickiej. Z chwilą wjazdu pociągu na peron orkiestra odegrała marsz powitalny, poczem studenci włoscy przeszli do salonu przyjęć, gdzie przemówienie powitalne wygłosił akad. Lisiewicz.

O godz. 12 odbyło się przyjęcie wycieczki w auli Uniw. Jagiell. Publiczności było bardzo mało. Wchodzi na salę dwudziestu kilku tęgich wycieczkowców, w swoich tradycjonalnych goljardowskich beretach. Orkiestra zagrała hymn włoski. W zastępstwie rektora przemówił prof. Zoll, witając wycieczkę w murach Almae Matris, poczem zabrał głos prof. Jachimecki, który w dłuższem przemówieniu wskazywał na tylowiekowe węzły, łączące Polskę z Włochami, akcentując wybitnie momenty polityczne, w których dokonywało się zbliżenie Włoch do naszego narodu.

Dziękował w imieniu wycieczki prof. Subak, ofiarując Uniwersytetowi Rocznik Akademji handlowej trjesteńskiej. Po nim przemówił prof. Salvioli z najstaszego włoskiego uniwersytetu w Padwie, ofiarując medal pamiątkowy tamtejszej wszechnicy. Następnie witał po polsku imieniem młodzieży akademickiej krakowskiej p. Łobodycz. Za młodzież włoską odpowiadał, dziękując, prezes „Associazione Goliardica“ w Trieście, p. Finazzer. Muzyka nie dawała spokoju i grała bardzo długo. Wczoraj po południu goście zwiedzali miasto. Dzisiaj wycieczka do Bielska.

Trzeba podnieść niezaradność komitetu i rażący brak organizacji. Nie zaproszono do komitetu ludzi, którzyby mogli wycieczkę ożywić, rozruszać, choćby przez konwersację, w języku Dantego, czego był kompletny brak.

Jak budownictwo rujnuje budżet miasta.

Przed kilku tygodniami budownictwo miejskie zarządziło szutrowanie nawierzchni ulicy Pędzichów. W tym celu zwieziono znaczną ilość kamienia tłuczonego, który, usypany w kupkach koło chodników, oczekiwał na swoje przeznaczenie. W poniedziałek bieżącego tygodnia wydział drogowy budownictwa polecił zabrać kamień z ulicy Pędzichów i przewieźć go na inne ulice, gdzie podobno oczekiwali nań robotnicy. Na ulicę Pędzichów — jak zapewnili robotnicy — zwozić będą świeży kamień!

W równie oryginalny sposób prowadziło budownictwo miejskie ułożenie chodnika wzdłuż tej ulicy. Magistracki system łatania zachowano tu w całej pełni, prowadzono budowę części chodnika, po jakimś czasie roboty przerwano, znowu je potem podejmowano, przerywano i t. d. Za każdym naturalnie razem zwożono i skrupulatnie usuwano cały materjał.

Podobnie miała się sprawa i na ul. św. Krzyża. Wzdłuż budynku „Głosu Narodu“ wybudowano w ubiegłym roku kamienny chodnik po to, by go w kilka miesięcy zrzucić i ziemię przekopać dla założenia nowego kabla. Donoszą nam, że i na innych ulicach powtarzają się podobne roboty po kilka razy w roku.

Tak więc budownictwo miejskie zabawia siebie i robotników, którzy szczerze pokpiwają sobie z mądrych i oszczędnych zarządzeń referentów magistrackich. Zabawie tej nie przeszkadzalibyśmy wcale, gdyby kosztów jej nie pokrywano z pieniędzy podatkowych. Ważna ta okoliczność zniewala nas jednak do zapytania komisarza p. Ostrowskiego, czy nie zechciałby bliżej zapoznać się z „oszczędnemi“ zarządzeniami biura drogowego?

Forytowanie żydów ze szkodą skarbu Państwa.

Przed paroma dniami odbyła się licytacja na budowę sal szkoły akuszerek w Krakowie. Do konkursu stanęło 11 architektów krakowskich, którzy złożyli komitetowi budowy swoje oferty.

I stała się rzecz ciekawa. Pierwszeństwo budowy dano jednej z najdroższych ofert, mimo, że komitet miał do dyspozycji inne, o wiele tańsze, złożone przez architektów o znanych nazwiskach. Cała sprawa sie zwracałaby tak na siebie uwagi, gdyby nie fakt, że wyróżniono jedyną wśród oferentów firmę żydowską i to z widoczną niekorzyścią dla skarbu państwa, który ma dać pieniądze na budowę wspomnianej szkoły. Wobec tego, że wybór ma zatwierdzić ministerstwo, zwracamy uwagę miarodajnym czynnikom na tę sprawę.

—o—

OPERETKA „NOWOŚCI“ przy ul. Rajskiej otwiera podwoje w przyszłym tygodniu. Dyrekcję teatru i reżyserję objął p. Tadeusz Pilarski, zaś wodewilu nowo pozyskany artysta i reżyser teatru łódzkiego, p. Ludwik Stefański. Baletmistrzem będzie znany baletmistrz warszawski, p. Aleksander Piotrowski. Sezon zainauguruje — jak donosiliśmy — wznowienie prymaski operetek Kalmana „Hrabiny Maricy“ w nowej obsadzie. Widownia teatru została odnowiona. Sprzedaż biletów wcześniejsza pozostaje, jak dotąd, w handlu p. J. Rudnickiego w Rynku gł. przy Linji A-B.

—o—

Kraków, 26 sierpnia.

Środa 26: św. Zefiryna.
Czwartek 27: św. Józefa Kalasantego.
Czwartek 27: wschód słońca o godzinie 5.03, zachód o 18.59.

MINISTER SPRAWIEDLIWOŚCI I SZEF KANCELARJI CYWILNEJ W KRAKOWIE. Wczoraj w godzinach wieczornych przybyli do Krakowa: minister sprawiedliwości, p. Żychliński oraz szef kancelarji cywilnej Prezydenta Rzeczypospolitej p. Lenc. Dygnitarze zatrzymają się w Krakowie przez jeden dzień i zamieszkają w gmachu województwa.

PROK. BRASON NIE USTĘPUJE. W ostatnich czasach br. wniósł prokurator przy sądzie okręgowym Dr Brason prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku z powodu wysłużenia lat służby. Jak się obecnie dowiadujemy, prok. Brason zgodził się na cofnięcie swej prośby i pozostanie nadal na dotychczasowem stanowisku.

OSOBISTE. W kościele parafjalnym św. Józefa w Podgórzu w dniu 25 sierpnia b. r. pobłogosławił ks. kanonik Matoga z Marcyporęby związek małżeński p. Jana Pamuły, kierownika w Chocznej z p. Rozalją Sordylówną, nauczycielką.

ADAPTACJA GMACHU NOWODWORSKIEGO. Onegdaj odbyła się komisyjne zbadanie robót prowadzonych około naprawy gmachu Nowodworskiego przy ul. św. Anny 12. W skład komisji wchodzili: dyr. Pappée, Dr Szydłowski, Dr Tomkowicz, Dr Szyszko-Bohusz, Dr Gałęzowski, inż. Poleski i arch. Wojtyczko. Komisja uznała celowość robót, przyczem postanowiła usunąć drewniane podpory stropu I. piętra, ryany więcej w narożnikach poprowadzić wzdłuż ścian i odczyścić tablice pamiątkowe z polskich czasów.

WZMOŻONY RUCH PASZPORTOWY. Na skutek zapowiedzi nowych ograniczeń paszportowych i znacznego podwyższenia opłat wzmógł się napływ petentów w biurze paszportowem krakowskiej Dyrekcji policji. Ponieważ dotąd nie nadeszły z Ministerstwa do tutejszych władz żadne instrukcje, przeto podania o paszporty po 250 zł. były przyjmowane bez żadnych ograniczeń. Naturalnie olbrzymia większość wśród zgłaszających się stanowili żydzi, którzy chcą jeszcze w ostatniej chwili uniknąć nowych opłat paszportowych.

WPISY DO KRAKOWSKICH SZKÓŁ POWSZECHNYCH odbędą się w poniedziałek 31 bm. przed południem we wszystkich szkołach. Rada szkolna wzywa rodziców, którzy dzieci swych dotychczas do szkoły nie zapisali, aby w dniu 31 bm. zgłosili się do Dyrekcji szkoły.

SZKOŁA DLA DZIECI NIEROZWINIĘTYCH. W roku szkolnym 1925/26 zostaną utworzone cztery oddziały dla dzieci niedorozwiniętych w szkole VIII im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej. Interesowani rodzice zechcą zgłosić się z dziećmi w Zarządzie szkoły w poniedziałek 31 bm. br. w godzinach przedpołudniowych.

POMOC LECZNICZA DLA URZĘDNIKÓW PRYWATNYCH. Zakład pensyjny we Lwowie udziela urzędnikom prywatnym znacznych ulg w cenach mieszkania i utrzymania w pierwszorzędnym pensjonacie „Grażyna“ w Truskawcu. Podania wnosić do Zakładu ul. Piekarska 1 a.

TELEPATA I WRÓŻBITA. Do władz krakowskich wpłynęła prośba niej. p. Rafalskiego o zezwolenie na urządzenie kilku publicznych seansów medjumistycznych. P. Rafalski chce zaprodukować swoje właściwości telepatyczne, przyczem zapowiada zdolność wróżenia z linji czoła i rąk. Ostatnio występował on w Warszawie i Krynicy.

STUDENCI WŁOSCY, którzy przyjechali z Triestu, wyświetlają dzisiaj, 26 b. m., w kinie „Promień“ film historyczny „Marcia su Roma“, przedstawiający historję słynnego faszystowskiego marszu na Rzym.

ECHA AFERY BUDOWLANEJ P. K. O. Jutro, tj. we czwartek rozpocznie się w sądzie okr. karnym w Krakowie rozprawa na tle głośnej swego czasu afery o nadużycia przy budowie gmachu PKO. Na ławie oskarżonych zasiędzie 12 osób. Rozprawa rozpisana na 3 dni. Będzie się ona toczyć na dużej sali sądu przysięgłych ze względu na wielką ilość zawezwanych świadków. Przewodniczy s. s. o. Kaczmarski.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 18 do 20 groszy, niezbieranego 25—30 gr, kwaśnego 18 do 20 gr, śmietanki słodkiej 50—60 groszy, śmietanki kwaśnej 1.60—2 zł., 1 kg masła 3.20 do 3.50, 1 kg sera krowiego 70—80 groszy, jaja świeże za kopę 6.50—7, jaja za sztukę 11 do 12 groszy. — Drób: kura 4—6 zł., para kurcząt 3—5 zł., kaczka 3—5 zł., gęś 4—7 zł. Jarzyny: 100 kg. ziemniaków 5.50—6.50 zł., 1 kg. buraków 10—14 groszy, 1 kg. marchwi 15—18 groszy, kapusta biała za kopę 3—4 zł., za 1 kg. 4—6 groszy, ogórki zakon. 1 kopa 60—1.20 zł.

„JAZDA NA GAPĘ“. Franciszek Cieślik, właściciel dorożki doniósł policji, że dnia 22 bm. wieczór wsiadło do jego pojazdu dwóch osobników i kazało się obwozić po mieście i dzielnicach do późnej godziny w nocy. — W chwili, gdy zażądał od „gości“ 200 złotych za jazdę, ci zagrozili mu pobiciem i zbiegli.

KRWAWA BÓJKA. Policja aresztowała Stanisława Gałkę lat 23 i Józefa Olszewskiego l. 30, którzy poranili ciężko nożami Romana Waszkę. Bójka wynikła na tle porachunków osobistych. Rannym zajął się lekarz Pogotowia.

—o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.
Piątek: „Uciekła mi przepióreczka...“
Sobota: „Złote kajdany“.

Repertuar teatru „Bagatela“.
Czwartek: „Pat i Patachon“.
Piątek: „Pat i Patachon“.

—o—

UCIECHA: „Biały grzech“.
NOWOŚCI: „Jeszcze wyżej“ i „Bądź moją“.
WARSZAWA: „Wściekłe lwy“.
SZTUKA: „Grzech Matki“, oraz „Opiekun panny Lilijki“.
PROMIEŃ: „Tragedja księżnej Gagarin“.
REDUTA: „Apaszka w jedwabiach“.

—o—

PAT I PATACHON W „BAGATELI“. We czwartek rozpoczynają w „Bagateli“ występy artyści teatrów warszawskich w wielkiej rewji Pat i Patachon z urozmaiconym programem. W wykonaniu tej rewji, pełnej humoru, wystąpią: artystka miejskich teatrów warszawskich p. Marja Chauveau, nieporównany komik p. Henryk Małkowski, Józef Winawer, świetny imitator Węgrzyna, Junoszy Stępowskiego, Śliwickiego, Grabowskiego i innych, znakomita para baletowa w osobach p. Zofji Żukowskiej i Aleksandra Piotrowskiego, artystów baletu warszawskiego. Atrakcją wieczoru będzie również p. Basia Halmirska, stanowczo najlepiej gwiżdżąca artystka.

—o—

NEKROLOGJA.

† JULJAN NOWICKI, szef wydziału przemysłowego w województwie krakowskiem, zmarł w Abacji w 47 roku życia. Był to jeden z najgorliwszych urzędników wojewódzkich, a na swojem stanowisku, które od roku 1920 zajmował, oddał przemysłowi zachodniej Małopolski rzetelne usługi.

Ś. p. Juljan Nowicki był przed wojną sekretarzem w min. handlu w Wiedniu, w czasie okupacji komisarzem cywilnym przy komendzie powiatowej we Włoszczowie. Po przełomie powołany został na stanowisko naczelnika w min. przemysłu i handlu, skąd w roku 1920 przeniesiony został do Krakowa.

Ś. P. KAROL NAMYSŁOWSKI. Dnia 21-go sierpnia w majątku rodzinnym Chomęciskach Szlacheckich zmarł ś. p. Karol Namysłowski, twórca i dyrektor znanej orkiestry ludowej i kompozytor. Pogrzeb odbył się 25 bm. w Starym Zamościu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Henr. Ż. w Cieszynie. Nie możemy umieścić! Nawet bowiem przytoczone cytaty nie mogą zmienić sądu wydanego przez p. Bergela o omawianych poezjach. Rękopis do odebrania.

Nowości muzyczne.

„DYBUK“ OPERĄ. Znany kompozytor polski, twórca oper „Rej w Babinie“ i „Sumienie“ (granych w Warszawie), p. Henryk Adamus, napisał nową operę „Dybuk“ według znanego dramatu Ansky'ego. Libretto po niemiecku napisał Jakób Heinsdorf. Akcja opery, przeniesiona na Wschód, dzieje się w XVIII wieku. P. Adamus zużytkował w „Dybuku“ liturgiczne melodje żydowskie.

Z humoru.

Złośliwy. Nareszcie przenieśli mię w stan spoczynku. Zaraz się tego domyśliłem, panie radco, bo gdy wczoraj przechodziłem koło biura, widziałem przez okno, że tam śpi kto inny.

Udało mu się. Matka: Jakto odnosisz 5 groszy! Więc nie wrzuciłeś listu? — Jaś: Wrzuciłem go bez marki, ale mi się udało, bo nikt nie widział.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Nota francuska wręczona.

NACJONALIŚCI PRZECIW PAKTOWI. — NOTA BĘDZIE OGŁOSZONA W PIĄTEK.

Paryż. (PAT.) Wczoraj o godzinie 5-tej po południu została wręczona rządowi Rzeszy niemieckiej nota francuska, która opublikowana będzie prawdopodobnie w piątek.

Berlin. (AW.) Nota francuska miała być wręczoną wczoraj o gdzinie 12 w południe. Tymczasem doręczenie nastąpiło dopiero o 5 popoł., wobec czego zapowiedziane na godzinę 1 popoł. posiedzenie gabinetu niemieckiego zostało odroczone na godzinę po wręczeniu noty.

Dzienniki twierdzą, że Francja celowo(?) zwlekała z wręczeniem noty. Warunki zawarte w nocie nacjonaliści uważają za niemożliwe do przyjęcia. Ich dzienniki piszą, że pakt będzie już taką korzyścią dla aliantów, że nie powinni stawiać żadnych uciążliwych dla Niemiec warunków.

Sporną stała się również kwestja terminu ogłoszenia noty. Francja domaga się ogłoszenia noty w piątek, a Niemcy chciałyby już we środę.

I Völkische przeciw paktowi.

Berlin. (AW.) Organ partji „Völkische Deutsche Tagesblatt“ pisze o dwulicowości niemiecko-narodowych w sprawie paktu gwarancyjnego. Donosi on o poufnem posiedzeniu kierownictwa partji pod koniec lipca, gdzie uchwalono, aby niemiecko-narodowi postanowili głosować przeciwko paktowi, gdy tymczasem oświadczenie przywódcy partji hr. Westarpa było tego rodzaju, że niemiecko-narodowi przyczynią się do paktu.

Kongres syjonistyczny.

NIKŁE REZULTATY. — BURZLIWA KRYTYKA. — OBY NIE FRAZES RETORYCZNY P. GOTLIEBA. — PROJEKT BUDŻETU.

Z onegdajszego referatu Dra Soskina o położeniu rolnictwa w Palestynie zasługują na uwagę niektóre ustępy. Poddał on krytyce dotychczasowe metody kolonizacji rolnej; uprawa zboża całkowicie się nie opłaca, Palestyna jest krajem dla uprawy jarzyn i sadownictwa. Nie opłaca się także gospodarstwo mleczne. Masło własnego wyrobu kosztuje w Palestynie dwa razy tyle, co masła sprowadzone z Australji. Paszę dla bydła musiano sprowadzać z Rosji sowieckiej. Dr Soskin oświadcza się za kultywowaniem produktów wysokowartościowych (owoce południowe, tytoń i t. d.) i związaną z tem przetwórczą produkcją przemysłową.

W dyskusji pos. Farbstein (Polska) skierował zarzuty pod adresem egzekutywy w sprawie ograniczeń imigracyjnych, wskutek których żydzi w Palestynie są wciąż mniejszością. „Pół miljona funtów — wołał — wydaliśmy na Palestynę, a mimo to niema ani dwudziestu żydów, którzyby ze swej własnej pracy w rolnictwie palestyńskiem mogliby się utrzymać. Na 25—30 tysięcy imigrantów otrzymało zasiłki zaledwie 92 żydów. Zasiłki te wynoszą wprawdzie po 100 funtów szterlingów, ale na koszta ich uzyskania trzeba wydać 80 funtów. Na czele oddziału imigracyjnego stoją ludzie, którzy — jak Dr Ruppin — są przeciwni imigracji“.

Wywody Farbsteina stwierdzają, że cała kolonizacja palestyńska z swym ogromnym aparatem i olbrzymią propagandą okazała się nader ubogą w wyniki.

Mowa Farbsteina wywołała burzę, zwłaszcza na lewicy, wśród przedstawicieli robotników, a to w momencie, gdy Farbstein oświadczył, że lewica jest na utrzymaniu organizacji syjonistycznej. Zdawało się, że przyjdzie do formalnej obstrukcji parlamentarnej.

W piątek przemawiał dr. Thon, rozwijając swą teorję państwowego charakteru syjonizmu. Zarzucał egzekutywie słabość i niezaradność wobec państwa mandatowego.

Dr. Gotlieb występując przeciw ograniczeniom imigracyjnym, powiedział m. in.: „Nie zmuszajcie nas do powrotu do Polski z próżnemi rękoma, gdyż czekają tam tysiące nowych wychodźców, pragnących wyjechać do Palestyny“. (Ze swej strony możemy dodać życzenie, by słowa te nie były tylko czczym zwrotem retorycznym! — Red.).

Rabin południ. Afryki, dr. Landau, oświadczył imieniem tamtejszych żydów w liczbie 70 tysięcy, że rząd angielski postępuje stronniczo wobec żydów, albowiem podczas gdy żydzi muszą licznemi ofiarami pieniężnemi kupować ziemię w Palestynie, rząd angielski oddaje Arabom tę ziemię darmo. P. Mereminsky (żydowska partja robotnicza) stawia pytanie, czy Palestyna ma być przytuliskiem narodowem dla żydów, czy też kolonją angielską. Delegat Żabotyński, przywódca radykałów żydowskich, oświadczył, że nie może mieć zaufania do obecnego komitetu wykonawczego. Celem ostatecznym jego zwolenników jest utworzenie większości żydowskiej w Palestynie. Do tego celu potrzebna jest imigracja rocznie 40.000 do Palestyny.

Po dyskusji ogólnej przystąpi kongres do debat finansowych. Projekt budżetu przewiduje na kolonizację 175 tys. funtów, na oświatę 78 tys., na roboty 58 tys., na imigrację 58 tys., handel i przemysł 27 tys., kasa chorych 45 tys., rolnicza stacja doświadczalna 10 tys., szkoła techniczna 3 tys., bibljoteka 2 tys., oddział polityczny 12 tys., administracja 20 tys., żydowski bank kolonjalny 5000. Ogółem budżet wynosi ponad 550.000, deficyt zaś 20.000 funt.

Wiedeń. (PAT) Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu kongresu przemawiał poseł Federbusch, reprezentant żydów węgierskich Kahan, który stwierdził, że syjonizm jest w dwóch państwach zakazany: w Rosji sowieckiej i na Węgrzech.

Następnie przemawiał przewodniczący radykalnej opozycji, Dr Nahum Goldmann, który zarzucił Weitzmannowi, że postąpił niedyplomatycznie, mówiąc Anglikom w oczy, że żydzi nie oddają Anglji żadnych zasług. Dr Lewit (Warszawa) zauważył w mowie swojej, że z budżetu 500 tys. f. szt. nie można odbudować Palestyny. O godzinie 2 ukończono obrady. Po południu nie było posiedzenia plenarnego. Obradowały tylko komisje.

Konferencje Caillauxa.

Londyn. (AW) Minister Caillaux konferował wczoraj trzy razy z Chamberlainem. Przed południem odbył z nim krótką rozmowę, na której omawiano sprawę opublikowania treści narad. Po południu konferował Caillaux z Chamberlainem i Churchilem. O treści tych narad niema żadnych wiadomości, gdyż ministrowie postanowili obradować ściśle poufnie i dopiero po zakończeniu obrad wydać komunikat. Prasa zaznacza tylko, że konferencje odbywały się w atmosferze bardzo serdecznej.

W związku z pobytem ministra Caillaux'a znany publicysta, Garvin, zamieszcza w „Observer“ dłuższy artykuł. Twierdzi on, że problem spłat zależeć będzie od Stanów Zjedn. Ameryki Północnej. Angija nie może zadecydować bez Ameryki i ta musi pierwsza wysunąć propozycje.

Powodzenia Hiszpanów.

Paryż. (AW.) Na ostrzeliwanie przez Riffenów portu Alhusemas odpowiedzieli Hiszpanie bombardowaniem wybrzeży w pobliżu tego portu przez pancernik „Alfons 13“. Hiszpanie donoszą, że ogień działowy z pancernika wywołał wielkie straty wśród tubylców. Donoszą z Fezu, że armja francuska stale się posuwa naprzód i bez wielkich trudności zajęła Kel-el-Har. Przednie straże doszły do Buchar-Um i Dyosfata.

Londyn. (AW.) „Morning Post“ donosi, że wczoraj odbyła się między marszałkiem Petain a markizem D'Estella w Algeziras konferencja w sprawie rozpoczęcia w najbliższych dniach wspólnej ofenzywy francusko-hiszpańskiej przeciw Abd el Krimowi. Na konferencji uzgodniono plan wspólnych działań. Markiz L'Estella wyjechał po konferencji do Madrytu celem przedłożenia planów dyrektorjatowi hiszpańskiemu.

—ooo—

Krwawe starcie policji z komunistami.

Paryż. (AW.) W Cahertreux przyszło wczoraj podczas zebrania i pochodu komunistycznego do starcia z policją. Policja zmuszona była zażądać posiłków, poczem dopiero pochód zdołano rozwiązać. Tłum obrzucił policjantów kamieniami. Po obu stronach kilka osób zostało rannych.

—o—

Rokowania z rządem kantońskim bez skutku.

Londyn. (AW.) Rokowania pomiędzy angielskim konsulem generalnym a komisarzem dla spraw zagranicznych rządu kantońskiego w sprawie angielskich terenów koncesyjnych przez chińską policję, nie doprowadziły do żądanych rezultatów. Komisarz chiński zażądał od Anglji odszkodowania w wysokości 75 tysięcy. W odpowiedzi na to angielski konsul generalny opuścił salę obrad, a rokowania jako bezskuteczne zostały zerwane.

—ooo—

STRACENIE ZABÓJCÓW SIRDARA.

Londyn. (PAT.) Z Kairu podają następujące szczegóły o straceniu 7 osób, skazanych na śmierć, za zabójstwo Sirdara. O godz. 3 pierwszy został stracony student Abd el Hamid. Po odczytaniu wyroku wypowiedział on kilka niezrozumiałych słów. Stojący w pobliżu gubernator zapytał: „Jakto, czy pan twierdzi, że w życiu swojem zabił pan 25 Anglików?“. Skazany odpowiedział dumnie: „Nie 25, lecz 35“. Po tych słowach został powieszony. Jeden z oskarżonych stracił przytomność, a ocucony, zaczął bić wszystko naokoło siebie i nieustannie powtarzał: „Niech żyje Zaglul pasza“. Dwóch oskarżonych do ostatniej chwili zapewniało o swej niewinności. Na końcu został powieszony przywódca spiskowców, Mahmud Ismael. Przed śmiercią powiedział on do kata: „Spiesz się, aby już raz skończyć“.

G. K. CHESTERTON.

Sałata pułkownika Cray.

(Z angielskiego przełożył Zebr).

Zdawało się, że Cray znajdował coś szczególnie drażniącego w małej książeczce do nabożeństwa, którą trzymała okryta czarną rękawiczką dłoń Omana.

— Nie wiedziałem, że to w pańskim rodzaju — rzekł dość opryskliwie.

Oman zaśmiał się łagodnie, bez obrazy.

— Tamto byłoby raczej dla mnie — odparł, kładąc rękę na wielkiej księdze, którą upuścił. — Słownik leków i tym podobnych rzeczy. Ale jest za wielki, by go brać do kościoła.

Zamknął wielką książkę i znów zdawało się, że jest w tem jakiś słaby zakrój pośpiechu i zakłopotania.

— Przypuszczam — powiedział ksiądz, jakby usiłując zmienić przedmiot — że te wszystkie włócznie i inne rzeczy są z Indji.

— Z całego świata — odparł doktór. — Putnam to stary żołnierz i był w Meksyku i Australji i na wyspach Kanibalskich, według tego tylko, ile ja wiem.

— Spodziewam się jednak, że to nie na Kanibalskich wyspach uczył się kucharstwa — zauważył ksiądz, rzucając okiem na garnki i inne dziwne statki na ścianie.

W tej chwili wesoły przedmiot ich rozmowy wetknął do pokoju swą śmiejącą, czerwoną jak rak, twarz.

— Chodź, Cray! — zawołał — twój lunch już idzie. A dzwony wołają tych, co chcą iść do kościoła.

Cray wymknął się na górę, by się przebrać. Dr Oman i miss Watson zeszli uroczyście na ulicę i przyłączyli się do innych idących do kościoła. O. Brown zauważył jednak, że doktór dwa razy oglądnął się i zbadał dom, a nawet zawrócił na rogu ulicy, by jeszcze raz nań spojrzeć.

Ksiądz wyglądał zakłopotany.

— On nie mógł być przy popielniku — mruczał. — W tym stroju wykluczone. Chyba, że był tu dziś jeszcze wcześniej?

O. Brown w odniesieniu do innych ludzi był tak wrażliwy, jak barometr. Dziś jednak wydawał się tak wrażliwy, jak nosorożec. Żadne prawo towarzyskie, ani wyraźne, ani zawarte w innem, nie pozwalało przypuszczać, że zasiądzie do lunchu dwóch anglo-indyjskich przyjaciół. On jednak pozostał, pokrywając swe położenie potokami zabawnej, ale całkiem chybiającej celu rozmowy. Zwiększył zdziwienie jeszcze przez to, że okazało się, iż nie chce zupełnie śniadania. Gdy przed tamtymi dwoma stawiano jeden po drugim wyborne półmiski indyjskich przysmaków w towarzystwie odpowiedniej „winności", on powtarzał tylko, że to jest jeden z jego postnych dni, spałaszował kawałek chleba i umoczył usta w puharku zimnej wody, a potem zostawił go nietkniętym. Za to mówił obficie.

— Ja wam powiem, co zrobię — zawołał nagle. — Przyrządzę wam sałatę. Sam nie mogę jej jeść, ale wam przyrządze po angielsku! Sałatę lektukę macie tu przecie.

— Nieszczęściem jest to jedyna rzecz, jaką mamy — odpowiedział major, ciągle w doskonałym humorze. — Przypomnij sobie, że musztarda, ocet, oliwa i inne znikły razem z serwisem i włamywaczem.

— Wiem — odparł Brown dość zagadkowo. — Tego właśnie zawsze się obawiałem. Dlatego też zawsze noszę ze sobą cały garnitur. Ja tak bardzo lubię sałaty.

I ku zdziwieniu obu mężczyzn wydobył z kieszeni w kamizelce szkatułkę z pieprzem i postawił na stole.

— Dziwię się, na co ten złodziej chciał też musztardy — ciągnął dalej, wyjmując z drugiej kieszeni kubek musztardy. — Chyba na plaster gorczyczny, przypuszczam. I ocet — wydobywając tę przyprawę — czy nie słyszałem ja czegoś o occie i brunatnym papierze? Co do oliwy, którą, zdaje mi się, włożyłem do mojej lewej...

Gadatliwość jego nagle zatrzymała się. Mianowicie podniósłszy oczy ujrzał, czego nikt inny nie widział — ciemną postać dra Omana, stojącego na zalanym słońcem trawniku i uporczywie spoglądającego do pokoju. Zanim zdołał całkiem przyjść do siebie, Cray zwrócił się do niego.

— Ksiądz jest zdumiewający — rzekł zdziwiony. — Przyjdę posłuchać kazań, jeżeli one są równie zabawne, jak postępowanie księdza.

Głos mu się nieco zmienił i zagłębił się w swem krześle.

— O, są kazania także na temat serwisu do przypraw — rzekł O. Brown całkiem poważnie. — Nie słyszał pan o wierze jako ziarnku gorczycznem? Albo o miłosierdziu, które namaszcza oliwą? A co do octu, czy który żołnierz może zapomnieć tego jedynego żołnierza, który, gdy słońce się zaćmiło...

Pułkownik Cray pochylił się nieco naprzód i schwycił obrus.

O. Brown, robiący sałatę, wpuścił dwie pełne łyżki musztardy do puharka z wodą, który stał przed nim, powstał i nowym, silnym i nagłym głosem rozkazał: „Wypij to!".

W tej samej chwili nieruchomo stojący w ogrodzie doktór przybiegł, rozbiwszy okno i zawołał:

— Czy jestem potrzebny? Otruto go?

— Niemal — odrzekł Brown z cieniem uśmiechu, bo jego emetyk już wywarł skutek bardzo nagle. A Cray leżał w fotelu z poręczami, dysząc ciężko, ale żywy.

Major Putnam skoczył ze zmieszaniem w jego purpurowej twarzy.

— Zbrodnia! — wykrzyknął chrapliwie. — Ja pójdę na policję!

Ksiądz mógł słyszeć, jak ściągnąwszy swój palmowy kapelusz z kołka, wyszedł frontowemi drzwiami. Słyszał, jak zatrzasnęła się brama ogrodowa. On jednak stał, tylko patrząc na Cray'a; po chwili milczenia zaś rzekł spokojnie.

— Nie powiem panu wiele, ale powiem, co ci wiedzieć potrzeba. Niema nad panem klątwy. Świątynia Małpy była albo zbiegiem okoliczności, albo częścią oszustwa. Oszustwa dokonał biały człowiek. Jest tylko jedna broń która wywołuje krew zapomocą ludzkiego, jak piórko dotknięcia: brzytwa w ręku białego człowieka. Jest tylko jeden sposób, by wypełnić zwykły pokój niewidzialną wszechwładną trucizną: odkręcić gaz, znów zbrodnia białego człowieka. I jest tylko jeden rodzaj pałki, którą można rzucić z okna, zawrócić w środku powietrza, by wpadła do okna obok: australski bumerang. Kilka z nich może pan oglądnąć w gabinecie majora.

Potem wyszedł i przez chwilę mówił z doktorem. W moment później, Andrey Watson wpadła do domu i rzuciła się na kolana przed krzesłem Cray'a. Co mówili do siebie oboje, nie słyszał, ale twarze ich wyrażały zdumienie, a nie nieszczęście. Doktor i ksiądz szli zwolna do bramy ogrodowej.

— Przypuszczam, że major też się w niej kochał — rzekł drugi z westchnieniem, a gdy pierwszy skinął głową, dodał: — Pan był bardzo szlachetny, doktorze. Dokonał pan pięknej rzeczy. Ale co obudziło pańskie podejrzenie?

— Drobnostka zupełna — rzekł Oman — nie dawała mi jednak spokoju w kościele, aż wróciłem zobaczyć, że wszystko się odbyło dobrze. Tamta książka na stole, to było dzieło o truciznach, i było otwarte w miejscu, że pewną indyjską truciznę, choć śmiertelną i bardzo trudną do wyśledzenia, szczególnie łatwo można było zniweczyć, używając najpospolitszych emetyków. Przypuszczam, że on to czytał w ostatniej chwili...

— I przypomniał sobie, że emetyki były w serwisie z przyprawami — dokończył O. Brown. — Dokładnie tak. Wrzucił serwis do popielnika, gdzie go znalazłem razem z innem srebrem, aby udać włamanie. Jeżeli jednak spojrzy pan na tę puszkę z pieprzem, którą postawiłem na stole, zobaczy pan małą dziurkę. Tam to uderzyła kula Cray'a, wysypując pieprz i wywołując kichanie zbrodniarza.

Zapanowało milczenie. Po chwili Dr Oman rzekł zgryźliwie.

— Major długo szuka policji.

— Albo policja szuka majora — odrzekł ksiądz. — No, do widzenia!

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.